

Helina Korrespondencja Pościskowa
skiego z Hanką

POD WARSZĄ

KORRESPONDENCYA

PANA

ADAMA JUNOSZA ROŚCISZEWSKIEGO

Z WACŁAWEM HANKĄ.

(REFLEKSYE Z CZASÓW ODRODZENIA)

1829—1844.

PRZEZ

EDWARDA JELINKA.

ODBITKA Z DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA A
00.330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
POZNAŃ. Tel. 26-68-63

DRUKIEM I NAKŁADEM Drukarni Dziennika Poznańskiego.

1894.

LIBRARY OF THE
POLISH ACADEMY OF SCIENCES
IN WARSAW

1000 21.0.04 21

KORRESPONDENCYA

PANA

ADAMA JUNOSZA ROŚCISZEWSKIEGO

Z WACŁAWEM HANKĄ.

(REFLEKSYE Z CZASÓW ODRODZENIA)

1829—1844.

PRZEZ

EDWARDA JELINKA.

ODBITKA Z DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

POZNAŃ.

DRUKIEM I NAKŁADEM DZIEŃNIKA POZNAŃSKIEGO.

1894.



Dwa czy trzy lata przed wybuchem listopadowego powstania, zjechał nagle pułk czeskich kirysyerów do zapadłej wioski galicyjskiej, Żurowice długie, w powiecie rzeszowskim. Rozkwaterowanie działo się zwykłym sposobem: szeregowcy znaleźli schronienie w chatach włościańskich, oficerom zaś otworzyły się gościnne progi szlacheckiego dworu.

Tymczasem był w Żurowicach długim gospodarzem polski szlachcic staréj daty, pan Adam Junosza Rościszewski z Rościszewa. Oto jeden z przybyłych i we dworze gościnnie przyjętych oficerów wbrew wszelkiemu oczekiwaniu w chwilach spokoju bawił się czytaniem „Czasopisma czeskiego muzeum“, którego pierwsze zeszyty właśnie wtedy dopiero opuściły prasę.¹⁾ Pan Rościszewski, zajrzawszy do czeskiej książki mimowoli, a była to niewątpliwie pierwsza książka odradzającego się narodu pobratymczego, która mu do rąk wpadła, — nie mało był zaciekawiony ogromnem podobieństwem języka czeskiego do polskiego, a to w tym stopniu, że od téj chwili nie przestawał gorliwie zajmować się czeskiemi rzeczami, do których przywiązało się gorące serce jego natychmiast i szczerze. Niedługo potem polski szlachcic z zapadłej wioski galicyjskiej napisał do Pragi list na ręce Wacława H a n k i, ówczesnego bi-

¹⁾ „Czasopis českého muzeum“ wychodził nieprzerwanie od roku 1826, pierwsze to i najstarsze pismo naukowe czeskie.

biotekarza narodowego muzeum czeskiego i przedstawił mu się od razu jako przyjaciel czeskiego narodu, któremu „służyć według sił i być pożytecznym uważałby za przyjemność i honor jednocześnie.“ Zawsze do usług gotowy i grzeczny Wacław Hanka, stosunków słowiańskich piastun nadzwyczaj zręczny, powitał oświadczenie polskiego szlachcica z całą serdecznością.¹⁾

Boć to wtedy idealne były czasy i inaczej przedstawiały się sprawy słowiańskich stosunków, jak dziś. Tak więc rozpoczęła się bardzo rozległa i bardzo popurna korespondencya między synami dwóch narodów, która nieprzerwanie trwała do ostatnich dni życia pana Rościszewskiego. Korespondencya ta dostała się obecnie do rąk naszych dzięki dobroci wydziału narodowego muzeum czeskiego w Pradze, w których to bogatych zbiorach rękopiśmiennych jako spuścizna po Hance trokliwego doznała przechowania.

Korzystamy więc z tej sposobności, aby odświeżyć niejako pamięć uznania godnego człowieka i aby przedstawić łaskawym czytelnikom kilka rysów z czasów i okoliczności... pozapominanych. Czynimy to tem chętniej, ponieważ właśnie w tym roku pół wieku, jak serdeczny przyjaciel Czechów i dobry bardzo patriota polski pożegnał ten nasz świat.

Starszym patriotom czeskim a szczególnie takim, co bywali w pragskiem muzeum narodowem u bibliotekarza Hanka, dobrze musiał być znany Rościszewski, skoro listy jego, zawierające mnóstwo wiadomości naj-

¹⁾ Hanka Wacław, ur. 1791 um. 1861, jeden z pierwszych wskrzesicieli narodowego życia w Czechach, autor licznych dzieł filologicznych, wydawca starych pamiątek piśmiennictwa. W roku 1817 wydał głośny rękopis królowodworski. Utrzymywał liczne stosunki z uczonymi słowiańskimi. Z pism jego do Polski się odnoszących wspomnieć należy: „Mluvnice polského jazyka podle soustavy Jos. Dobrowského“ (Praga 1839) i „Krakoviaky, aneb písně polské“ (Praga 1831).

rozmaitszych, pozdrowienia i hołdy szły z ręki do ręki. Polski szlachcic w listach do Hanki bardzo często każe się kłaniać takim osobistościom jako Szafarzyk, Jungmann, Palacky, Czepakowski, Erben, Purkyn i t. d., z którymi utrzymywał pewne przyjazne stosunki właśnie za pośrednictwem Hanki.

Gdy zaś później przeniósł się Rościszewski ze wsi na dobre do Lwowa, miał sposobność i do osobistego stosunku z Czechami. Na szczęście ówczesna kolonia czeska we Lwowie miała w gronie swoim kilku tęgich patriotów i literatów czeskich. Czasami przyjeżdżał do Lwowa mianowicie Jan Prawosław Koůbek, literat już wówczas dużo obiecujący i później profesor uniwersytetu w Pradze, z którym Rościszewski dosyć blizkie i przyjemne utrzymywał stosunki, dalej przebywał wówczas we Lwowie zasłużony Karol W. Zap i Fr. V. Jachim. ¹⁾

¹⁾ Koůbek Jan Prawosław, ur. 1805 w Błatnie w Czechach, um. 1854, przebywał jako nauczyciel prywatny w Galicyi od 1831 do 1837 r., stał się 1839 roku profesorem języka i literatury czeskiej na uniwersytecie pragskim. Roku 1848 wybrano go na posła i w tymże roku dostał nowo utworzoną katedrę języka i literatury polskiej w Pradze. Dzieła jego zebrane, poezya i proza, wyszły w Pradze r. 1858—1859.

Zap Karol W., ur. 1812 w Pradze, um. 1871 r. Skończywszy studia uniwersyteckie, wstąpił do służby rządowej, osiem lat przebywał w Galicyi (od 1836 r.) Pisał dużo z zakresu jeografii, topografii, dziejów, starożytności i historii sztuki czeskiej. Ożenił się z Polką Honoratą Wiśniowską, która przyjechawszy z mężem do Czech (1845 roku) znakomicie tam działała. (Zob. nasza rozprawa w Lůmirze r. 1891.) Roku 1844 wydał Zap do Polski się odnoszące dzieło: Cesty a procházky po Haličské ziemi (Praga).

Jachim Fr. Wlastimil, ur. 1811 r. w Czechach, został urzędnikiem we Lwowie (1837 r.) Pisywał do ówczesnych pism czeskich i tłumaczył z literatury polskiej

Lecz zdaje się, że największy wpływ na Rościszewskiego miał zawsze Wacław Hanka, którego listy do niego zawierały niewątpliwie niejedno zachęcające słowo. Niestety nie udało się nam odnaleźć listów zasłużonego Hanka do Rościszewskiego¹⁾, które zawierały z pewnością dużo ciekawych szczegółów z ówczesnego życia czeskiego i ogólnie słowiańskiego, gdyż Hanka był właśnie jednym z tych, co umiał nawiązywać i utrzymywać bezpośrednie stosunki z dalekim światem. Nawiasem nadmieniamy, że w tym samym czasie prowadził Hanka dosyć ruchliwą korespondencją z A. Maciejowskim w Warszawie, Tytusem hr. Działyńskim w Kórniku i z innymi wybitnymi Polakami. — Znał się on osobiście z Mickiewiczem i Brodzińskim, którzy chętnie się zapisali do jego książeczki pamiętnikowej.

Lecz i Rościszewski nie przestawał na jednym Hance; korespondował on też z Słowakami (Kollár, Kuzmány), z Łużyczanami (Jordan), starał się nawet wejść w stosunki z uczonymi rosyjskimi, z pośród których samego Pogodina wymienić możemy jako jego znajomego. Pisywał bowiem Rościszewski do Pogodina do Moskwy i odbierał od niego też odpowiedzi. Wszak było to mniej więcej w czasach, gdy między Warszawą a Moskwą były pewne stosunki (Linde, Maciejowski).

Ot! takim sposobem w zapadłej wiosce galicyjskiej wykiełkował się z polskiego szlachcica mimowoli słowiański marzyciel najczystszej krwi. W Czechach nazywali wówczas tak usposobionych ludzi „Slavomilami“, to jest ludzi miłujących Słowian i zdaje się, że nazwę tę zastosować należy w pełnym znaczeniu tego słowa do pana Adama Junoszy z Żurowic Długich, który miał niesłychanie dużo podobieństwa z czesкими „Slavomilami.“

¹⁾ Najbardziej wypadło szukać listów Hanka w spuściznie Rościszewskiego w zbiorach zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, lecz doniesiono nam ztamtąd łaskawie, że tam śladu ich nie ma.

Bo jak tamci nie przestawali być przy swoich słowiańskich zapalach najlepszymi Czechami, tak i Rościszewski nie przestawał pod żadnym względem być najlepszym w głębi duszy swój Polakiem. Sympatya jego dla Słowian a w szczególności dla Czechów wynikała wprost z pobudek dobrego serca — bez skrupułów i bez jakichkolwiek nieprzychylnych przypuszczeń. Oddawał się ten szlachcic polski w wiosce swej sympatyom czeskim i słowiańskim z całą potęgą pięknych podstaw i głębokiej wiary. Nic też dziwnego, że na szlachcica oddziaływały w każdym razie ujmujące objawy odradzającego się życia czeskiego, na widowni którego występowało wtedy tyle ludzi wielkiej powagi uczonej i patryotycznej. Długoletnie listowanie z Wacławem Hanką i czytanie wszystkich prawie spółczesnych pism i książek czeskich ten miały skutek, że zżył się niejako z atmosferą czeską i że interesowanie się nią stało się dla niego nie tylko przyjemnością, lecz i moralną do pewnego stopnia potrzebą.

Jak zresztą spełniał Rościszewski swoje zadania obywatelskie jako Polak, o tem przychylnie znajdujemy świadectwo w warszawskiej Encyklopedyi powszechniej Orgelbranda, gdzie czytamy: „Rościszewski Adam, obywatel galicyjski, ur. 1774 r. Odbwszy nauki w uniwersytecie lwowskim, zajmował się do połowy życia gospodarstwem wiejskiem, później zaś oddawszy się wyłącznie piśmiennictwu, osiadł w Lwowie i starał się gorliwie o podniesienie literatury krajowej. Szlachetne to poświęcenie przyplacił utratą całego mienia i przyciśnięty niedostatkiem umarł 1844 w Lwowie. Oprócz mnóstwa rozpraw (?) drukowanych w rozmaitych czasopismach polskich, wydał oddzielnie powieść „Wędzidło“ (z Wielanda) Kraków 1878 roku i „Przestrogi i zapytania dobrej i światłej matki, zadane córce (Lwów 1838.)“¹⁾

¹⁾ Z szczególnem zamiłowaniem pisywał Rościszewski okolicznościowe poezye erotyczne, z nich jednak nie wiele ogłoszono drukiem. Rozmaite wiadomości jego, treści

Więcej szczegółów zawierają oczywiście współczesne wspomnienia, które doniosły Czechom wiadomość o śmierci ich „najlepszego przyjaciela”. Pierwszy był K. W. Zap, który w prazkim tygodniku „Kwiaty“¹⁾ zamieszczał obszerny list ze Lwowa o Rościszewskim, drugi zaś był druh Zapa, F. V. Jachim, który również nadesłał do Pragi osobny artykuł pełny wdzięczności. Zamieścił go „Czasopis českého muzeum“²⁾. Obaj wymienieni literaci i patryoci czescy złożyli pamięci przyjaciela narodu czeskiego hołd szczerzy w słowach serdecznych i gorących. Otóż pisał między innymi K. W. Zap ze Lwowa: „Umarł tutaj mąż z wielu względów pamięci godny i zasłużony, wielmożny A. Janusz z Rościszewa Rościszewski, honorowy członek Towarzystwa czeskiego muzeum, reprezentant posteritatis zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, członek i założyciel Maticy czeskiej³⁾ itd. Pamiątka jego żywo trwać będzie w sercu każdego, kto go znał; był on charakteru żywego, ducha ruchliwego, umysłu bystrego, jasnego i wesołego, chowania gładkiego i towarzyskiego, słowem był fizyognomią i duchem na wskroś wzorem prawdziwego staropolskiego szlachcica; przy tem był miłośnikiem ojczyzny i narodu swego a zbieranie i zachowanie pamiątek historycznych i lite-

głównie literackiej, ogłosiły pisma czeskie: „Czasopis česk. muzeum“, „Kviety“, „Wienec.“ Przetłomaczył też na język polski kilka drobniejszych poezji czeskich.

1) „Kwiaty“, národní zábávník 1844 nr. 152 str. 68.

2) „Czasopis českého muzeum“ 1845 str. 286.

3) Rościszewski był z rządu siódmym członkiem założycielem czeskiej Maticy. Matica czeska, z celem wydawania czeskich ksiątek treści przeważnie naukowej, została założona 1830 r. w Pradze. Na czele przedsięwzięcia stał sam Palacky i pierwszym kuratorem nowego stowarzyszenia literackiego czeskiego był ks. Rudolf Kinski. (O Maticach czeskich, ich urządzeniu i czynności zobacz „Dodatek Przeglądu tygodniowego“ warszawskiego za miesiąc styczeń 1880 str. 129—146).

rackich było głównym jego celem. Główną pobudkę do jego czynności dał zakład Ossolińskich we Lwowie. On pośredniczył uczone stosunki i wymianę pism tego zakładu z czeskim narodowym muzeum w Pradze i dokąd mu siły starczyły, starał się oba te zakłady sam popierać i innych swoich rodaków do podobnej pożytecznej czynności zachęcał..

Od roku 1828 cieszyło się nasze czeskie muzeum każdorocznie z hojności darów polskich książek, obrazów i innych pamiątek narodowych, któremi je wspinałomyślny szlachcic polski większą częścią sam obdarzał, albo częścią od innych w swoim otoczeniu dla muzeum wyprosił. Tak powstał powoli polski oddział w bibliotece czeskiego muzeum, tyle kompletny, że zawiera prawie wszystkie znakomitsze objawy literatury polskiej do czasów najnowszych. Szlachetny ofiarodawca z radością ofiarował tysiące, ażeby sobie założyć pamiątkę jak w domu, tak u pobratymczego narodu, który ją w wdzięcznem poszanowaniu mieć nigdy nie przestanie. Prócz tego i biblioteki Jagiellońska w Krakowie i hr. Raczyńskiego w Poznaniu wiele cennych darów jemu zawdzięczały.“

Podobnie wyraża się też J. V. Jachim w naukowem czasopiśmie czeskiego muzeum, podnosząc szczególnie tę okoliczność, że Rościszewski starał się jako szlachcic polski spełniać niejako to, co zaniedbywała szlachta czeska względem narodu czeskiego.

Nie dziw więc, że imię Rościszewskiego stało się w ówczesnych kolach patriotów czeskich nadzwyczaj popularnem i że przyzwyczajono się niejako uważać go za przyjaciela spraw czeskich w najszerszem znaczeniu tego słowa.

Rzetelnem odbiciem tego wszystkiego są właśnie listy polskiego szlachcica do Wacława Hanki, przechowywane w czeskim muzeum w Pradze. Widać z tych listów, że był on marzycielem, człowiekiem zawsze dobrej woli i wrodzonej dobrotliwości. W literaturze,

nauce i in slavicus był oczywiście tylko amatorem, lecz tak gorącym, że chętnie zapominamy i o jego ludzkich słabostkach, które w końcu, jak słusznie twierdzi Zap i Jachim, nikomu nie zaszkodziły. W ideałach swoich wytrwał był jak rzadko i przytem nie widać na nim ani cienia egoizmu. Człowiek ten się niezmienił i pierwszy list, pisany do Hanki, przemawia tym samym duchem, jak list jego ostatni. Wiernym do ostatniej chwili życia zostawał sobie, ludziom i rzeczom.

Jest prawda, że Rościszewski był poniekąd ambitny, ale rys ten charakteru połączył z mnóstwem rysów pięknych i szlachetnych. Pragnął niejako, ażeby mu ludzie dawali pewne świadectwo i potwierdzenie, że dobrze czyni i działa, a za każde słowo uznania z Czech go dochodzące nieskończenie był wdzięczny. Dumą i rozkoszą napełniały go pozdrowienia i ukłony Szafarzyka, Jungmanna itd. Stosunki z czeskimi patriotami uważa za odznaczenie i honor. Ztąd w listach swych niezmiernie często wspomina słowami serdeczności i wielkiej czci oprócz Szafarzyka i Jungmanna całej plejady wybornych ludzi, jako to: Palackýego, Purkinie, Sztulca, Amerlinga, Czelakowskiego, Winarzyckiego, Koubka, Zapa, Kollara, Kuzmanego, Jordana, Kopitara i innych. Z rodaków w szczególności wspomina Jaszowskiego, hr. Morską, ks. Lubomirskiego, hr. Raczyńskiego w Poznaniu, Łukaszewicza, Bantkiego, Żegotę, Pauli i wielu innych. Z wszystkimi temi albo korespondował, albo bywał w osobistych stosunkach. Ks. Henryk Lubomirski był jego sąsiadem.

Już powyżej zwrócono uwagę na to, że główną zasługą Rościszewskiego było wytrwałe nadsyłanie polskich książek do muzeum czeskiego w Pradze. Nie ma listu, z którymby jednocześnie nie przysyłał polskie książki całemi pakami — nie tylko polskie książki, lecz i polskie obrazy, polskie monety itd. Przesyła do muzeum nad Wełtawą cały zbiór publikacji odnoszących się do polskiego powstania — a z nim też guzik polskiego żołnierza.

To wszystko dla tego, aby w Czechach należne

mieli pojęcie o Polsce. Namawia też innych we Lwowie, Poznaniu i Krakowie, ażeby pilnie polskie książki do Pragi przesyłali, rozpisuje się o wszystkich ważniejszych książkach nadsyłanych, radzi do ich tłumaczenia na język czeski. Przez to listy jego rosną do znacznych nieraz rozmiarów.

Nawzajem znów stara się, ażeby też czeska książka nie była rzadkim gościem w Polsce. Wszystkie czeskie książki, które mu z Pragi przesyła Hanka (i tych były całe paki), przeczytuje najprzód sam i potem składa w darze bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Nieraz też dostarcza Rościszewski do listów swoich pieniądze jako prenumeratę na czeskie pisma. Bierze czasami dwa i trzy egzemplarze ważniejszych książek czeskich, a to w celu, aby je przesłać do Krakowa, do Poznania nawet i do Krzemieńca! Dziwna rzecz, z Warszawą nie ma stosunków żadnych, chociaż zna się z Maciejowskim.

Ślusznie nazwał go 1840 r. Żegota Pauli w liście do Hanka: „naszym gorliwym rozkrzewicielem literatury czeskiej”.

Polską gramatykę, której wydanie mu Hanka ogłosił 1832 r., chce nabyć w większej liczbie egzemplarzy w celu rozdania gimnazyom w Czechach!

Prócz tego jawno w listach polskiego szlachcica, że śledził z najżywszem zainteresowaniem wszystko, co tylko się działo w Czechach. Prawdziwa zalewa zapytań. Nicustannie wypytuje, o czem pracują czescy uczeni i literaci „na korzyść i sławę całej Słowiańszczyzny”. Wydawnictwo „Słowiańskich starożytności” Szafarzyka i „Słownika” Jungmanna napelnia go prawdziwą satysfakcją. Niemiernie się interesuje też rozwojem „Macyi czeskiej” i pragnie, ażeby Polacy w takich rzeczach naśladowali Czechów.

Nie ma wątpliwości, że też Hanka nalegał nieustannie, ażeby mu przyjaciel jego polski donosił z Polski jak najwięcej wiadomości literackich, naukowych i politycznych. Czynił temu Rościszewski zadość o ile mógł i o ile pozwalały stosunki. Siedząc z po-

czątku na wsi, z daleka ruchu literackiego, nieraz pomagał sobie wypisami z listów, dochodzących go to z Lwowa, to z Krakowa. Skoro nie było aui takich źródeł, donosił wypisy z gazet, o których przypuszczał, że nie są przystępne literatom w Pradze. Nie jedna z tych wiadomości, nie jedno to doniesienie z ustronia galicyjskiej wioski dostało się i do gazet czeskich, jako „wieść z Polski“.

Do tego wypełniają listy Rościszewskiego najrozmaitsze uwagi i myśli — polityczne, filologiczne, historyczne i archeologiczne, do czego pobudkę mu dawały dochodzące go uczone dzieła czeskie, zwłaszcza „Starożytności Słowiańskie“, o przetłumaczenie których na język polski i niemiecki starał się gorliwie. Słowem, ba wił się czeszczyną w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Jednocześnie nieustannie o tem myślał, jak „rozszerzać sławę zasłużonych Słowian“. Własnym nakładem wydał szereg portretów polskich i czeskich osobistości, nosił się z myślą wydać też portrety kroackiego Gundulića i słowiańskiego uczonego Kopitara. Również marzył o wydaniu kolekcji obrazów królów czeskich.

Lecz zwracamy już łaskawą uwagę czytelników wprost na listy, o których tu jest mowa. Z odpowiednich wyjątków nie trudno będzie poznać ducha piszącego i jego podstawy. Oczywiście, nie z wszystkimi uwagami i myślami autora się zgadzamy.

Konstatujemy tylko i wypisujemy, dołączając tu i owdzie komentarze.

Niejeden szczegół odświeży też może wspomnienia na osoby, rzeczy i sprawy albo pozapominane, albo wcale już nieznane. Z pierwszego i drugiego listu podajemy wyciąg obszerniejszy, z reszty tylko ustępy charakterystyczniejsze i ważniejsze, z szczególnem uwzględnieniem społecznych spraw polskich i czeskich, oczywiście wszystko w porządku chronologicznym.

Pierwszy list Rościszewskiego, pisany do Hanki z Dłu-

gich Żurowiczek (Żurowic), datowany jest 8 czerwca r. 1879.¹⁾

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Usilność świet. i szanownego Towarzystwa czeskiego tak w podniesieniu języka przez zebranie w jedno miejsce dawnych rękopismów i dzieł z pod pracy wyszłych w czeskiej mowie i w rozszerzaniu dawnych i nowych wiadomości w swoim narodzie, jako też w gromadzeniu wszystkich narodowych pamiątek, w starożytnych pieniądzach, pamiątkowych medalach i w rzeczach po sławnych mężach narodu czeskiego pozostałych, miłą jest dla każdego człowieka kochającego się w dobrych i pożytecznych rzeczach i ustanowieniach, a szczególnie zaś dla tych wszystkich, którzy należą do sławnej i przez całą Europę rozszerzonej słowiańskiej rodziny. — I w kraju naszym Galicyi zrobił do tego nie oszacowany początek nieśmiertelnej pamięci mąż J. W. hr. Ossoliński Józef przez założenie narodowego księgozbioru w mieście Lwowie, opatrzywszy go przystojnym dochodem do utrzymywania i powiększenia potrzebnym; którem wzrasta pomału i przez dary szczególnych dawców tak domowych jako i zagranicznych, jako też i muzeum imienia Lubomirskich, przy tymże instytucie ustanowione. Już się wznosi z dawnych klasztornych gruzów za pomocą prześwietnych stanów budowa wspianała, która te wszystkie zbiory razem ma pomieścić; w bieżącym roku już ma być otworzony księgozbiór dla publicznego użytku, za staraniem usilnem przełożonego swego W. M. J. księdza Siarczyńskiego, kanonika warszawskiego, dziekana i proboszcza kolegiaty

¹⁾ Adres zwykle taki: Jaśnie Wielmożnemu Jegomości Panu Hance, bibliotekarzowi sekretarzowi Towarzystwa narodowego muzeum czeskiego, wielu Towarzystw uczonych członkowi, warszawskiego król. przyjaciół nauk, krakowskiego i wileńskiego, kawalerowi orderu św. Włodzimierza, J. W. J. W. P. Dobrodziejowi w Pradze.

jarosławskiej, członka Towarzystwa król. warszawskiego przyjaciół nauk i naukowego krakowskiego itd., którem wraz z J. O. księciem Henrykiem Lubomirskim, ordynatem przeworskim i kuratorem tegoż instytutu, stara się u wysokich rządów o potwierdzenie statutów dla Towarzystwa Naukowego, którego założenie już poprzednio dozwolone zostało W. p. H. Ossolińskiemu od Najjaśniejszego cesarza Franciszka, a gdy wysokiej i najprzychylniej łaskawej pomocy doznaje ten cały instytut od J. O. księcia Lobkowicza gubernatora Galicyi, ani wątpić więc nie wypada, że ten światły rządów krajowych naczelnik to wszystko do porządnego skutku jak najspieszniej doprowadzi, a zapewne będzie pierwszą powinnością nowo utworzonego Towarzystwa w Galicyi szukać uczonych związków z świetnym i uczonem Towarzystwem pobratymczem czeskim, gdy z wzajemnego udziału wieleby pożytków wyniknąć mogło dla dobra obydwóch Towarzystw.

To rozmyślając w stroniu wiejskiej zaciszcy i pojąc się temi dobrmi nadziejami naprzód, odważam się udzielić te moje myśli świat. i szan. Towarzystwu w polskim języku, spodziewając się, że tym bardziej od członków Towarzystwa dobrze zrozumiane będą, gdy sam dostawszy pisma czeskie zrozumieć je mogę, małego tylko dołożywszy nawyknięcia do tych odmian pisowni, że zamiast ř, č, š, g, my Polacy piszemy rz, sz, cz, i. — Zdaje mnie się, żeby obadwa narody na tym zyskały gdyby się wzajemnie przykładały: aby zbliżyć się w swoich pismach jak najwięcej do siebie, a unikać tego wszystkiego, co by utrudzało zrozumienie Polakowi czeskiego a Czechowi polskiego języka, a spostrzegam, że dawniejsze czeskie pisma bliższe były tego celu, ani żeli nowsze; zaś sądziłbym za najlepszy środek do tego wzajemnego zbliżenia, to jest aby sobie wzajemnie Towarzystwa uczone obydwóch narodów, wyszłe w swoim gronie pisma udzielały, a tak wzbogacając swoje księgozbiory pobratymczemi płodami, dawałyby swoim członkom sposobność obznajomiania się z utworami obydwóch narodów, przez co z czasem mogłyby się stać wspól-

nemi plody literackie obydwóch narodów z ich obopólnym pożytkiem.

W tym to celu posyłam świąt. i szan. Towarzystwu niektóre pisma polskie nowsze, prosząc J. W. Pana Dobrodzieja, abyś mnie raczył odpisać i ten mój dar Towarzystwu złożyć.

Oświadczając mu głęboki szacunek i wysokie moje poważanie, z którym mam zaszczyt być i J. W. M. Pana Dobrodz. najniższym sługą.

A d a m J u n o s z a z R o ś c i s z e w a
na Żurowicach długich
R o ś c i s z e w s k i.

W Żurowicach długich, dnia 8 czerwca 1829.
Poczta Przeworsk.

Przypisek. Właśnie w tych dniach zostawił u mnie WJ. ks. Kutowicz, paroch w Wilkowicach, w rękopiśmie rozprawę swoją nad tem ważnym zapytaniem napisaną „Jak dalece język polski doskonałi się da?“ Ale że pojedynczej osoby zdanie nie może mieć tak skutecznego wpływu na powszechne, jak gdy zostanie wsparte powagą Towarzystwa złożonego z uczonych mężów, radzę więc temu parochowi: aby tę swoją rozprawę posłał pod rozsądek Towarzystwa król. warsz. przyjaciół nauk, a odpis rozprawę na drugą rękę, aby ofiarował do narodowego księgozbioru we Lwowie.

„W terażniejszych czasach, gdzie mnóstwo pisarzy bierze się do tworzenia nowych słów w polskim języku, bardzo ważne jest to pytanie, aby zwrócić tych twórcieli nowych słów na prawdziwego ducha języka polskiego...“

Drugi list z końca sierpnia tegoż roku jest już odpowiedzią na pierwszy list Wacława Hanki z Pragi.

Ostatniego sierpnia 1829,
w Żurowicach Długich.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Szanowny i nader grzeczny list JW. Pana Dobr. z dnia 14 b. m. z zadowoleniem pochlebnie odebrałem;

a gdy drobne dary przesłane odemnie JW. Panu Dobr. łaskawie przyjąć raczyłeś imieniem świetnego szanownego Towarzystwa Muzeum czeskiego, zdaje mi się, że zrobię jakąkolwiek świet. i szan. Towarzystwu przysługę, przesyłając mu na ręce JW. Dobr. niektóre dzieła polskie, któreby niejaki obraz o kraju naszym dać mogły i które pewnie świet. i szan. Towarzystwu miłemi będą, jeśli tylko nie są zkadinań już znajome. Dołączam więc do niniejszego listu

1) Katalog duplikat biblioteki puławskiej, których licytacya ma odbyć się dnia 29 września i dni następnych 1829 r.

2) Poczec pamiątek zachowanych w domu gotyckim w Puławach. Dla obznajmienia świet. i szan. Towarzystwa z tym szacownym zbiorem, nim się zbierze w Galicyi jaki podobny i nim spisany zostanie, gdy się Muzeum narodowe im. Lubomirskich pamiątkami napełni. Ale bardzo byłby u nas pożądany podobny „Poczec zachowanych pamiątek w Muzeum narod. pragskiem“, jeśli już wyszedł z druku, aby się mógł znajdować w księgozbiornie narodowym lwowskim im. Ossolińskich i dla tego prosiłbym o przysłanie mi tegoż na ten dobry cel, bo złożony w narodowym księgozbiornie, zawiadomi powszechność kraju naszego, z jakim zapałem i uczuciem naród czeski swoje Muzeum powiększa i jakie już szacowne skarby tam złożył. Udzielone mi wiadomości nie zależą, pewnie w moich wiejskich ścianach, ale się starać będę powszechności ich udzielić — raz dla tego, aby usiłowania całego narodu czeskiego, a szczególniej świet. i szan. Towarzystwa uczcić umiała, to znowu, aby te sobie dane dobre przykłady starała się sama naśladować; a spodziewam się, że przez te wzajemne doniesienia będzie mogła wzrosć pobudka do wyprzedzenia się w dobrem lub doda się bodźca do naśladowania pochwały godnych celów, dążących do wykrycia wszystkich dawnych słowiańskich pamiątek, bo jest pewną rzeczą, że im więcej osób nad tem pracować będzie, im szerzej się na sło-

wiańskiej ziemi rozmnożą te poszukiwania, tem prędzej można się spodziewać pożądaných skutków.

Dołączam dalej dla świat. Towarzystwa

3) Przewodnik dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej Polskiej.

4) Historyczny opis miasta Krakowa.

5) Komedye Aleks. H. Fredra II tomy. Zasłużył ten plód ziomka mojego na publiczną pochwałę, tak, że niektóre z tych sztuk przetłomaczone zostały na francuzki i niemiecki język; może więc i na czeski przełożone, powiększą liczbę tych sztuk scenicznych czeskich, które się powszechności podobają, a Teatr ma wiele wpływu do rozszerzenia i ukształcenia języka....

Mam więc zaszczyt upraszać JW. Pana Dobr, abyś raczył łaskawie ten dar mój acz drobny świetn. i szan. Tow. Muzeum czeskiego złożyć, w dowód tego powinnego i wysokiego szacunku, którem dla Niego są przejęte wszystkie słowiańskie luźy, bo im więcej znajduje przeszkód w swoim działaniu, im silniej stara się je przełamać, im bardziej usilnie udoskonalić i ożywić niejako gasnący język narodowy, tę to wybujałą gałązkę wczesną słowiańskiego plemienia, im pilniej składa do swojego muzeum pamiętniki swoich dzielnych mężów i te szczątki pozostałe dawniej narodowej sławy i im dzielniej przemawia do wzbudzenia ducha we wszystkich gałęziach umiejętności, tem więcej się dobru powszechnemu własnego narodu zasługując, nabywa prawa do nieśmiertelnej narodowej wdzięczności i prawej sławy całego oświeconego świata!

Oczekuję tych dzieł czeskich, które mnie JW.P.Dobr. przesłać przez JWP. Popiela przyobiecujesz; odczytawszy je, będę miał tę chlubę złożyć one w księgozbiórze narodowym we Lwowie.

Chciałbym wszystkimi sposobami stworzyć to obcowanie między pobratymczemi obu narodami, które zostając teraz pod jednym rządem, ułatwione, zdaje się, powinnyby mieć środki do tego.

Krajowi naszemu Galicyi, szczególnieź nie dostaje wszystkiego rodzaju udoskonalonych rzemiosł, a pra-

wie nie ma w nim rękodzielni i kiedy bracia nasi koło Warszawy olbrzymie w tem za pomocą rządu uczynili kroki w krótkim czasie, myśmy wcale dotąd nie postąpili. Nie mamy w kraju szkoły politechnicznej, nie mamy nawet dzieł rzemiosł uczących, w tym rodzaju literatura nasza bardzo jest uboga. Co powiesz JWP. Dobr. że we Lwowie nie mamy żadnego rytownika, coby umiał wyrzynać na blasze potrzebne do podobnych dzieł rycin! Od paru lat dopiero zaprowadzona została przez pana Pillera litografia we Lwowie, ale tylko kreowym sposobem. Mieszkający w Nordzen pan Ksawery Prek, obywatel cyrkułu sanockiego, wybornie rysuje, przedsięwziął wydawać w rycinach obrazy sławnych Polaków, a przerysowawszy je z malowideł olejnych pierwotnych, musiał do odrytowania ich sprowadzić rytownika z Wiednia. Dość pomyślnie poszedł początek tego przedsięwzięcia, bo sam imperator rosyjski wziął 50 egz. będąc w Warszawie podczas swój koronacyi. Towarzystwo Muzeum Narodowe Czeskie ma zapewne większą łatwość w stołecznem mieście, posiada pewnie wiele rytowników, i zapewne zamyśli wydawać Obrazy sławnych w narodzie czeskim mężów. To wspomnienie obudziłoby pewnie w żyjących chęć sławy i dodałoby bodźca do pożytecznych przedsięwzięć.

Jeżeli JW. Dobr. nie znudzę przydłuższemi i częstszemi mojemi listowaniami, jeżeli odbierać będą szan. Jego odpisy i zawiadomienia o przedsięwzięciach i o uskuteczionych dziełach przez świetne Towarzystwo czeskie, najmiłą rzeczą dla mnie będzie wzajemnie donosić, co się w Galicyi dobrego stanie dla nauk i sztuk pięknych. My Galicyanie, oderwani od ziomek naszych pod innemi rządami zostających, rozdzieleni od nich granicami, jesteśmy na samym skraju i brzegu monarchii austriackiej.

Całą nadzieją naszą jest zarządca krajowy książe gubernator Lóbkowicz, on tylko może podnieść u nas rzeczy upadłe; w nim spodziewamy się znaleźć, jako w członku należącym do słowiańskiej rodziny, tego łaskawego i mocnego poplecznika przedstawcę, co

wyjaśnić może panującemu monarsze rzeczy nasze tak, jak są rzeczywiście...¹⁾)

Adam Junosza z Rościszewa
Rościszewski.

Dołączamy teraz wyciągi z następnych listów:

Z końca r. 1829.

... Oczekuję nadesłania mi ze Lwowa przyobiecanych obrazów jeszcze kilku, które chcę świat. i szan. Towarzystwu muzeum czeskiego posłać, aby i te osoby znane były w Pradze i aby przejeżdżający tamtędy Polak mógł jeszcze i po drodze przypominać sobie Ojczyznę i jej mężów sławnych...²⁾)

Widziałem też tu u dragona Czecha małe różne piosneczki in 16-to: Nową pioscú mládencúm a pannám... i t. d. Te pieśni podały mi myśl, aby Towarzystwo muzeum czeskiego, korzystając z tej gotowości ludu prostszego do śpiewów, zleciło rozumnym ich pisanie stosownie do smaku ludu, ale aby w sobie zawierały wyższe myśli i uczucia, oddane z największą prostotą, najprzyjemniej i najwyrozumiałej. Będzie to nauka najwięcej do serca trafiająca, gdzie pospólstwo czytać umie, głównym powinny być celem uczonych rozszerzać między temże światło i Towarzystwo powinno dążyć do tego celu i dzieła jak najtaniej wydawać, bo bez podobnych dzieł co pomoże pospólstwu do oświaty posiadana umiejętność czytania, gdy tylko same niedorzeczności czytać będzie. Wiem, że JW. Pan Dobr. sam

¹⁾ Lobkowie August Longin, książę, ur. 1797 † 1842, był gubernatorem Galicyi, gdzie się zasłużył, zwłaszcza podczas cholery 1831 r., następnie mianowany został kancleżem nadwornym, a w końcu prezesem zarządu mennicy i górnictwa w Wiedniu. Polacy z wdzięczności ku niemu wydali we Lwowie portret jego w stroju polskim.

²⁾ Odtąd przesyła Rościszewski jednocześnie z listami swemi regularnie dla Muzeum czeskiego w Pradze polskie książki i obrazy (ryciny). Są one do dziś dnia cennem wzbogaceniem polskiego oddziału muzealnej biblioteki czeskiej

tę prawdę znasz dobrze i dla tego wynurzam się szczerze, spodziewając się, że Pan zwrócisz na to uwagę świat. i szan. Towarzystwu, które użytym dobrze tym środkiem do wysokości doskonałości i do prawdziwego szczęścia może doprowadzić stan średni w Czechach, czego bardzo i z serca życzę....

Tak się wszystko opóźniło, że ten list ukończam w ostatnich dniach 1829 roku. Racz więc JW. P. Dobr. przyjąć życzenia przy nadchodzącym Nowym Roku, wszelkich pomyślności w jak najdłuższe lata, i abyś odniósł, a i całe światne i szan. Towarzystwo, sławę u wdzięcznej potomności, ciesząc się ciągle uczczeniem należnem i ciągle oddawanem od współżyjącej światłej powszechności, za starania i prace najusilniej łożone w podźwignieniu rzeczy narodowych, do tój sławy i zaszczytów, do których święta miłość Ojczyzny doprowadzić może.

Proszę łaskawie przyjąć moje życzenia, które ze się spełnią pewny jestem i oświadczyć je Towarzystwu, i dozwolił abym powtórzył prośbę: abyś mnie JW. Pan Dobr. zaszczycać raczył swoją przyjaźnią, jako będącego z wysokim szacunkiem i poważaniem

JW. Pana i Dobr.

Adam Junosza Rościszewski.

P. S. Upraszam JW. Pana Dobrodzieja, abyś mi łaskawie donieść raczył: czyli można dostać w Pradze obrazów tych szan. czeskich mężów, którzy się do założenia Muzeum narodowego czeskiego najwięcej przyłożyli. Spodziewam się, że muszą być albo odrytowane albo wylitografowane i bardzo bym pragnął nabyć je, dla złożenia tychże w księgozbiore narodowym we Lwowie, dla okazania tego uczucia, które na siebie ściągają wszystkie podobne szlachetne czyny. Myśmy w Galicyi dla założyciela narodowego księgozbioru we Lwowie medal pamiątkowy wybić kazali, z składki na ten cel zebranej i złożonej od ziomeków założyciela. A wprzód jeszcze wyrytować kazałem wzór tego me-

dału w Wiedniu, który jest umieszczony w czasopiśmie we Lwowie wydawanem, którego blachę złożyłem na pamiątkę w księgozbiorze Jagiellońskim w krak. uniwersytecie a którego odbitą rycinę tu przy liście w środku załączam, aby została pamiątką w zbiorze narodowym Muzeum czeskiego.

Z początku 1830 r. Żurawice.

Z przyjemnością wielką wyczytuję, że świetne i szanowne Tow. muzeum czeskiego, nie tylko łaskawie uznaje moje dobre chęci, ale je i przyjmuje; bom już myślał, czyli nie przestępuję granic w szczerem ich wye nurzaniu. Znajdziesz JW. Pan Dobr. znowu niektórych moje myśli w poprzed. liście, proszę zawsze być tych moich myśli łaskawym tłumaczem, aby, jak z mojego serca i myśli wychodzą, w niczem nie ubliżały temu wysokiemu uczczeniu, z którym jestem dla świet. i szan. Towarzystwa, a i dla samego JW. Pana Dobrodzieja.

23 marca 1830. Żurawice.

O wybraniu na bibliotekarza narodowego księgozbioru imienia Ossolińskiego jeszcze stanowczo nie namyślił się książę kurator Lubomirski; coś się skłaniał na osobę pana Lelewela, ale czy ten zechce porzucić miejsce miane w Warszawie? I czy poznany osobiście księciu się będzie mógł podobać? są to pytania, na które jeszcze nie ma odpowiedzi. Ale tego bynajmniej nie potrzeba się obawiać, aby Niemiec miał zostać bibliotekarzem, bo jest całkiem rzecz nie podobna. U nas na bibliotekarza potrzebaby męża, który prócz umiejętności potrzebuje i wiernych rąk; miał za sobą zdanie powszechne, z zamiłowania rzeczy ojczystych i pewnej wyższości z zasłużonej powagi, które to przymioty zdania powszechnego miał w wielkim stopniu nasz ś. p. kanonik Siarczyński...

Przejrzawszy niedawno dzieło literackie wychodzące w Paryżu 1828 r., którego tytuł: „Revue Encyclopedique“, znalazłem, że zbyt mało o polskich pismach jest wspominku, a o Towarzystwach warszawskim i krakow-

skiem ani słowa; podobnie nie ma nic o Towarzystwie narodowego muzeum czeskiego, ani o wychodzących dziełach w Czechach. A napisawszy o tem natychmiast do Krakowa, teraz do JW. Pana Dobrodzieja się udaję, abyś mając sławę narodową na celu, raczył znaleźć jaką drogę do Paryża i przesłał tam napisane w francuzkim języku doniesienie: tak o założonem Towarzystwie muzeum czeskiego, jako też o tegoż Towarzystwa celach, jako też i o tem, co już skutecznio i jakie znaczniejsze dzieła swoim staraniem wydało, albo też co inni Czesi w tych czasach napisali. Dopomoże to do rozszerzenia sławy narodu i Towarzystwa, bo to pismo powszechnie trzymane jest i uchodzi za najlepsze w tym rodzaju, jakie w języku francuzkim wychodzą.

Dołączam do zbiorów oddziału rzeczy polskich: Dwa bilety bankowe, które były w powszechnem obiegu w czasie powstania narodu polskiego pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki, tego nieśmiertelnój pamięci męża, któren jaśniał miłością ojczyzny bez granic i męztwem bez żadnych osobistych widoków.

Jeden bilet bankowy jest na 25 złp. } z r. 1791.
 drugi " " " " 100 " }

Spodziewam się, że ten dar miły będzie Towarzystwu, bo jest pamiątką ostatnich wysileń słowiańskiego ludu, tracącego swój byt narodowy niezawisły.

14 kwietnia 1830.

Nie wiem, jak mam sobie postąpić w zadaniu: czy JW. Pan Dobr. masz się przenosić na bibliotekarza do Petersburga. Zapewne jest to z honorem, a zapewne i pożytkiem wyższej zapłaty. Spodziewałbym się nawet, żeby i dla literatury słowiańskiej wiele z tego dobrego wyniknąć mogło, gdybyś JW. Pan Dobr. tam bibliotekarstwo objął, bo wiele byś z zapomnienia rzeczy wydobył i wielebyś odkrył. Ale znowu straciłyby na tem Czechy, bo czyliżby dostało Towarzystwo równie światłego, ochoczego miłośnika rzeczy ojczystych, męża pełnego do tego grzeczności, jakiego posiada teraz w osobie JW. Pana Dobr. A sam panie czybyś nie

tęsknił za ojczyzną i przyjaciółmi, otoczony sercami zlodowiałemi pod zamarżłem niebem? A i ja bym podobno stracił na tym przeniesieniu JW. Pana Dobr. do Petersburga, bo lubobyś Panie łaskowości swojej dla mnie nie raczył zmienić zapewne, ze zmianą miejsca, jednak tu bliższą z Pragi mam miłą sposobność obcowania z Panem, czemu by tak dalekie oddalenie z Petersburga mocno przeszkadzało.

19 kwietnia 1830.

Miłą wyczytałem wiadomość, że wychodzący w Petersburgu „Tygodnik“ w języku polskim od niejakiego czasu należy do rzędu pism przeznaczonych do czytania J. Cesarskiej Mości następcy tronu, którego to młody dziedzic tronu mówi po polsku. Jest to nader ważna rzecz, gdy władzca umie przemówić do narodu własnym narodowym językiem i gdy każdy przystępujący do tronu nie potrzebuje używać obcego języka, aby był od władzcy zrozumianym. Z tego wychowania następcy tronu należy się spodziewać, że w nim znajdą wszystkie języki słowiańskie nader mocną podporę, że je wzniesie i rozszerzy.

W Krakowie kilku miłośników oddało się pracy: ułożenia gramatyki porównawczej wszystkich języków słowiańskich.

25 czerwca 1830. Żurawice.

Nieśmiertelnej pamięci hr. Franciszka z Szternberga¹⁾ poświęcony wiersz przez JW. Pana Dobr. bardzo mnie się podobał: godzien byłby ten przeszławny miłośnik ojczyzny, ten wskrzesiciel sławy narodu czeskiego, ten założyciel Muzeum narodowego i Towarzystwa czeskiego, aby mu wdzięczność narodowa choć po

¹⁾ Szternberg Kaspar, hrabia, (ur. 1761 um. 1838). Protegując przedewszystkiem naukę, nie mało zrobił dobrego dla sprawy czeskiej, największą zasługę pozyskał sobie przez założenie czeskiego narodowego muzeum w Pradze (1818), którego był gorliwym mecenasem i prezesem.

śmierci medalem pamiętnym okazana była; chciałbym się sam cokolwiek do tego przyłożyć i dołączam na ten cel 10 reńskich c. m. przy tym liście, proszę to wnieść imieniem swoim na posiedzeniu Towarzystwa i moim imieniem złożyć tę choć drobną ofiarę; spodziewam się, że znalazłszy więcej naśladowców znajdą się dostateczne dary, aby medal został wybity. Ale bardzo proszę, abyś JW. Pan Dobr. imieniem swoim ten wniosek uczynił, boby to mogło niejako obrażać miłość narodową Czechów, gdyby się widzieli wyprzedzonymi w tym okazie wdzięczności dla swego rodaka przez szlachcica polskiego, a co bynajmniej nie jest moją chęcią. Napisz JW. Pan Dobr. imieniem swoim odezwę do narodu czeskiego, a to pomnoży sławę imienia jego i zostanie wdzięczną u narodu czeskiego pamiątką, bo ten zasługuje sam na cześć, któren ją oddaje mężom powszechnego uczczenia godnym, a dopiero po ogłoszeniu tej odezwy w końcu napisz, że mnie o tym doniósłszy, znalazłeś mnie z ofiarą na ten cel gotowego.

4 sierpnia 1830. Żurawice.

O teatrze polskim we Lwowie to mnie pan Jaszowski donosi, że teraz pomyślnie idzie. Panna Zuczowska ciągle grą swoją publiczność zachwyca (list pisany dnia 19 października), ostatnią razą na jej benefisie już o wpół do siódmej wpuszczać nie chciano, tak było pełno. Za loże dał hr. Potocki Franciszek 100 reńskich, a hr. Morzyńska 20, a kiedy tylko na scenę wystąpi, zawsze są loże na dni kilka naprzód zabrane. Pan Kamiński, przedsiębiorca teatru polskiego we Lwowie, teraz prowadzi dość swobodne życie, oczyścili go z długów Stany i płacą mu rocznie 2500 reńskich c. m.

3 sierpnia 1831. Żurawiczki Długie.

Gdy to piszę, ileż niespokojności czuję; przewiduję, że koniecznie wielkie wypadki zajść musiały pod Warszawą; ale czy Bóg ojców naszych pobłogosławił orężowi polskiemu? Orężowi podniesionemu w słuszną sprawę bronienia swobód ziemi ojczyściej? Tysiączne

u nas biegają wieści, jedne zupełnie przeciwne drugim, a dla téj ich sprzeczności zupełnie złym wierzyć nie chcemy, a dobrym nie możemy. Nader męczące jest podobne położenie, kiedy nie możemy mieć pewnej nadziei wygranej; i nie w fizycznych siłach ale tylko w mężstwie, w zapale, w zupełnem poświęceniu się naszych rodaków ufność my położyli całkowicie. Bóg potężny bojów, niech zmiesza szyki najeźdźców naszych, niech się polituje nad cierpiącym narodem naszym, nad pognębioną ludzkością, i da zwycięstwo w słabe ręce Dawida nad Goliatem. Te są modły, które wnosimy, za bracią, za krewnymi naszymi, którzy w téj sprawie narodowej swoją krew wylewają.

Byłem umyślnie u pani hrabiny Morskiej dla dowiedzenia się o panu Działyńskim. Pisał on do żony z domu Zamoyskiej, aby przyjechała do Krakowa do niego; lecz on ztamtąd wyjechał przed przyjściem tam Moskali, lecz gdzie się obrócił z Podgórze nie wiadomo; lecz się domyślamy, że pewnie wyjedzie albo do Francji, albo do Anglii; bo nasi ziomkowie spodziewają się, że tam będą działać mogli dla ojczyzny skutecznie; cała rzecz na tem zdaje się teraz być zawisła: czy Anglia i Francja, dwa narody liberalne, zachowają się w przyjaźni i wspólnie zechcą partją liberalną utrzymywać, która w tym wypadku miałaby przewagę.

Pan Koubek będąc zawsze u pana Romera, mieszka teraz w Biesdziejce koło Jasła, w kraju dawniej przez lud Biesów zamieszkały, donosi mnie w liście swoim: że przetłumaczył na czeskie: „Jeńca kaukaskiego“ Musina Puszkina, w połowie ma już ukończone tłumaczenie na czeskie *K o n r a d a W a l l e n r o d a*¹⁾, a z historycznych śpiewów J. U. Niemcewicza przetłu-

¹⁾ Tłumaczenie Koubka nie wyszło. Natomiast prawie w tym samym czasie wyszło w Pradze czeskie tłumaczenie Konrada Wallenroda przez kanonika Wacława Sztulca. Drugi przekład Konrada Wallenroda w tłumaczeniu prof. J. V. Sládka wydała trzy lata temu Akademia Czeska w zbiorze „Poesie svietová“.



maczył już dумы o Glińskim, Żółkiewskim i Potockim, a zaś i na niemieckie o Żółkiewskim; w odpisie panu Koubkowi prosiłem go o próbkę tych tłumaczeń i oczekuję na ich przysłanie, bobym rad w tym liście jeszcze posłać je JW. Panu Dobrdziejowi, aby ten list napęlnić rzeczami panów obchodzącemi. Prosił mnie pan Koubek, abym JW. Panu Dobr. i panu Jungmannowi oświadczył od niego ukłony, co dopełniając, dołączam i moje najniższe. Myślę o tych tłumaczeniach pana Koubka podać oraz wiadomość do „Rozmaitości“ lwowskiej gazety, tak jak podałem do czasopism wiadomość o jego darze dla narodowego księgozbioru.

Donosi mnie ze Lwowa pan Jaszowski, że tam spodziewana *Platerówna*, co dowodziła korpusem powstańców w Litwie i że znajduje się we Lwowie: Lud. Kropiński, Bogdan Zaleski, Goszczyński, którego poemat Wernyhora ma teraz drukować się w Paryżu; młody poeta *Olizarski*, którego płody jeszcze nieznanne mają się równać, jak mówią, płodom Mickiewicza. Chcą ci panowie wydawać „Dziennik“ we Lwowie, ale wątpię, aby im rząd pozwolił, a choć pozwoli, to ich zniechęci w przedce od wydawania

30 marca 1832.

Polacy zawiązali Towarzystwo naukowe w Paryżu, na czele którego jest Lelewel, w celu rozszerzania chwały narodowej tak z dziejów ojczystych jak i ze starzej i nowej literatury. — Mickiewicz jest w Dreźnie. — Zaleski, co się na swoich pismach podpisuje Węcśław z Oleska, wybiera się także do Paryża; podał do druku śpiewy ludu galicyjskiego, które zebrał po wsiach, tak polskie jako i ruskie; mają być do nich przyłączone melodye. Pan Fredro przygotowuje tom IV. swoich komedyi i ma wydać także podobno wierszem. — Gustawowi Małachowskiemu, który był ministrem spraw zagranicznych za narodowego rządu w Polsce, i który dotąd w Lwowie mieszkał, kazano wyjechać z tego miasta, na prowincyi jednak pozwolono mu mieszkać.

Pan Lach Szirma pojechał do Londynu; ma tam tłumaczyć dzieła polskie na angielskie, w którym to języku jest biegły. I tak rozsypani Polacy po świecie roznoszą sławę narodu.

3 września 1832. Żurawice.

Pan Jaszewski ze Lwowa donosi mnie pod 29 p. m.: że pan Chłędowski zamyśla wydawać dalej „Haliczanina“, że zakład narodowy im. Ossolińskich kupuje w Warszawie drukarnią pozostałą po Glücksbergu i że starają się Sienkiewicza Karola¹⁾ dostać na bustosza do narodowego księgozbioru do Lwowa. Ma to być światły mąż i jeden z lepszych poetów; że w Paryżu wydają Polacy dzieło pod napisem: „Ziemioryt“.

18 grudnia 1832. Żurawice długie.

Wspomniałeś JW. Pan Dobrodziej o wybitym dla siebie i przesłanym sobie medalu z Rosyi. Bardzo proszę JW. Pan Dobr. kazać zrobić rycinę tegoż medalu jak najpiękniej dokonaną, na mój koszt i odbić kazać tejsze blachy 600 egzemplarzy w 8-ce i racz mnie JW. Pan Dobr. wraz z blachą tych egzemplarzy 600 przysłać, a ja natychmiast 1-szym wozem pocztowym pieniądze z podziękowaniem odeśle. Potrzebować będziemy tej ryciny do tego zaszczytnego wspomnienia, które chcemy o JW. Panu w „Naukowym czasopiśmie“ umieścić, ale prosić będziemy JW. P. Dobr., abyś nam raczył przysłać łaskawie wypis swoich zasług położonych dla literatury, ażebyśmy której przez niewiadomość nie opuścili.

Chciałbym potem dostać obrazu afażika, pana Kollara, i po kolei tym panom zasłużonym w Słowiańszczyźnie oddawać należną cześć w naszym „Naukowym Czasopiśmie“, a tak zebrane w nim wspomnienia i obrazy zasłużonych słowiańskich mężów podnio-

1) Bibliotekarz ks.ks. Czartoryskich w Puławach do 1830 r.

słyby znaczenie samego „Czasopisma“, a myby odnieśli w zysku ten sąd powszechny, że umiemy godnie oceniać zasługi naszych współ-Słowian.

18 grudnia 1832.

W Bernie siedzi dwóch Potockich w ścisłym więzieniu; głównym punktem ich badań jest: aby zeznali: co to za komitet był w Galicyi i kto do niego należał? a i we Lwowie śledzą źródła tego komitetu, o którym trudno, aby co wybadali, gdy nic nie było.

25 sierpnia 1833. Żurawice.

Dziwnym sposobem to u nas jest dozwolone, co u panów nie wolno i przeciwnie, a tak panowie o nas i my o panach więcej pisać możemy, aniżeli o sobie samych i z większą wolnością. Z tego zobopólnie korzystaćbyśmy powinni i radbym mieć od J. W. Pana Dobr. te artykuły, które pragska cenzura odrzuca, aby je tu podawać, a może tutejsza drukować to dozwoli. Tak posłałem J. W. Panu Dobr., co wymazała z Historji miasta Jarosławia cenzura tutejsza...

U nas tępo idzie literatura i panowie nas w wydaniach swoich czeskich książek daleko przewyższacie. Jedynie dzieła wychodzące w Paryżu w polskim języku cokolwiek podnoszą naszą literaturę, rozprawiając o narodowym naszym położeniu nieszczęśliwym i o naszych uchybieniach i przyszłych 'nadziejach; te zbieram, czytam i częściami świat. i szan. Towarzystwu muzeum czeskiego przesyłam i na ten cel mam już cokolwiek w domu gotowego, co prześlę, ciekawy będąc, ażali to ma w Pradze ciekawych czytelników? Co przesyłek moich jest jedynym celem: aby rozszerzać wiadomość o nas i położeniu naszym, a i pomysły nasze po słowiańskim świecie, gdzie mowa nasza jest zrozumianą, a uczucia nasze podzielane, bo na darmo jest mówić do głuchych uszów i martwego serca. Tak emigracya naszych ziomeków zaniósła nasz język do Fran-

cyi, tam mnożąc nasze literackie płody, czemu dopomagają tameczni księgarze w nadziei zysku.

1 stycznia 1834 Żurawice długie.

U nas tu we Lwowie przedsiębiorze kosztowne dzieło p. hrabia Skarbek z Bursztyna; ułożył się z miastem i dostał do tego obszerne miejsce, gdzie dawnych czasów stał niski zamek; i ma tam postawić ogromną i pyszną budowę, mającą w sobie zamykać narodowy teatr, salę reductową, oberżę czyli pyszny dom zajezdny z traktyrnią, kawiarnią, cukiernią itp. a na przodzie w miejscu, gdzie teraz są jatki, ma być rząd sklepów. Rzeczka płynąca a zarażająca smrodami ma być pokryta sklepieniem wysokiem jak mosty, a to wzdłuż całych wałów, przez co wałowe zasadzenia ogrodowe rozszerzą się. Wielkie ztąd hrabiemu przedsiębiorcy wyniknąć mają pożytki: najprzód ma być uwolniony na 50 lat od wszystkich z tego domu podatków tak monarchicznych jako i miejskich, powtóre ma pobierać tak jak dotąd teatr pobiera 2000 fl. c. m. od miasta, a drugie tyle od stanów rocznie; trzecie na wieczność ten gmach nosić ma imię Skarbków, a do tego miasto dozwoliło przedsiębiorcy wolnego łomu kamienia w swoich górach i brania piasku; a do tego uwolniło od myta wszystkie podwody do stawienia tego gmachu użyć się mające. Rysunek tego gmachu został wygotowany w Wiedniu i jak wyrachowano ma wystawienie jego 60,000 zlr. kosztować, ale w pomoc do téj budowy mają być dwie kompanie wojska dodane. Pewny hrabia potwierdzenia tego układu z miastem od N. Pana miał już pojechać do Wiednia i zaczął już sprowadzać potrzebne do budowy kamienie, cegłę i wapno. A tak będziemy mieli we Lwowie na mniejszy wymiar Palais Royal, dom, w którym wszystkiego razem dostanie; a dodać potrzeba, że będzie przed tym domem rynek terażniejszy krakowski, któren rynek i otaczające go domy obowiązało się miasto wyporządzić. W całym tem przedsięwzięciu założenie tylko

teatru narodowego błyszczący, wreszcie jest tylko prosty widok pieniężny.

Ale nie ma u nas księcia Kińskiego¹⁾, coby choć drobne 1000 reńskich na pierwszy zakład Towarzystwa chciał ofiarować do wydawania dzieł pożytecznych a u nas tak potrzebnych dzieł technicznych, rzemieślniczych i rękodzielniczych, któreby, podane w ręce czytających mieszczan, pomogły im do udoskonalenia umianych rzemiosł, a nauczyły ich nieznanych, przez coby pomnożyły się wyroby krajowe, a zatrudniając próżnujące ręce, podniosłyby miasta, a dalej i wieś i zamożność całego naszego ubożego kraju; dotąd u nas piśmiernictwo jest tylko jedynie albo nauką obyczajową, albo zabawą; mało dotąd uczeni u nas starali się podnieść przemysł narodowy przez rozszerzanie w tym rodzaju nauk; nie ma Towarzystwa, któreby wspólnie złożyło się na założenie ogromnych rękodzielni i wiecznie czuwało nad ich utrzymaniem, a póki to opuszczenie się potrwą, nie ma nadziei, aby się zamożność kraju u nas podnieść mogła. Z tej strony panowie daleko szczęśliwsi jesteście, ponieważ u was przemysł narodowy tak wygórował, jak w żadnym państwie austriackiego rządu, jak mi to doniósł p. Kłodziński.

Głoszą tu u nas, że nie bardzo mają być kontenci w Czechach z obrania na arcybiskupstwo praskie ks. arcybiskupa Ankwicza; a ja sam nie bardzo temu rad jestem, bo ten Polak nie da bardzo zyskownego wyobrażenia o Polakach Czechom; ale zostaje księciem, a mówią: Honores, mutant mores.²⁾

Praga stała się dziś zbiorem wygnańców różnorodnych: to Karola X, byłego króla Francuzów, to je-

¹⁾ Kinsky Rudolf, książę (ur. 1802 † 1836) pierwszy kurator Maticy czeskiej.

²⁾ Ankwicz Andrzej Alojzy był najprzód arcybiskupem lwowskim i prymasem Galicyi, później 1833 r. przeniósł się na arcybiskupstwo do Pragi i tam też umarł 1838 r. Koronował on na króla czeskiego cesarza Ferdynanda 1836 r.

nerała Skrzyneckiego, to teraz znów księciu Henrykowi Lubomirskiemu od rządu na mieszkanię wyznaczona. Tym sposobem staje się: Refugium peccatorum powolnie i mimowolnie.

8 stycznia 1834.

Wypisuję udzielone mnie doniesienia od W. Jaszowskiego Stanisława ze Lwowa: Przybył tu niedawno jeden z ziomeków naszych p. Smagłowski, krewny generała Krzyneckiego, schwytyany na rek wizycyą rządu rosyjskiego, jeszcze r. 1825 różne odwiedzał więzienia, nareszcie dostał się do Hradca Králowej w Czechach, gdzie dotychczas przesiedział Z nudów szukając rozrywki w czytaniu i nie dostając nic więcej do czytania oprócz od oficerów książki wojenne, rozmyślał i wynalazł jakiś środek udoskonalenia strategii wojskowej. Przedstawivszy ten projekt przejeżdżającemu przez Czechy cesarzowi, uzyskał wolność, odesłano go kosztem rządu do Lwowa i obiecano zatrudnić go czem, ażeby miał utrzymanie.

Pan Skarbek coraz gorliwój zajmuje się teatrem, będziemy więc mieli na przyszłość we Lwowie: komedyą i dramat polski, operę niemiecką i balet także będzie sprowadzony. Już malarza zapisał z Medyolanu do malowania dekoracyi.

Znowu dołączam wypis z listu W. Kłodzińskiego, pisanego z Wiednia 30 grudnia r. z.: Ażeby głos pana nie wołał i na nas tu próżno, zebraliśmy z uczniem moim, młodym hrabią Potockim 50 dziełek, lub w ogólności ściągających się do oświaty klasy ludu prostego, i posłaliśmy takowy zbiór do biblioteki Ossolińskiego. Zaiste wart nasz chłopek, aby go wydobyć z tego stanu półzycia, że tak powiem. Ma on tyle zdolności wrodzonój niejako, byle go tylko dobrą poprowadzić drogą, widzieć by go można wkrótce wstanie daleko świetniejszym, niż wielu innych krajów Europy włóścian; w podróży naszej przypatrzyłem się z bliska cudzoziemcom i przekonałem się, że nam nie

tak trudno byłoby z niemi się zrównać, a niektórych i prześcignąć, gdyby tylko raz się zaczęło.

Czy też kto dotąd z zamożnych Czechów nie poszukiwał dzieł zaginionych narodowych czeskich w Szwecyi, dokąd tyle skarbów narodowych uwieziono? Ledwoby się niegodziło króciutką o tej rzeczy uczynić odezwę do publiczności, ażaliby się kto nie znalazł, coby narodowi chciał uczynić przysługę. Już u nas w podobnym celu Tytus Działyński podróż do Szwecyi przedsiębrał i nie bez korzyści.

Powiadano mnie i racz mnie to J. W. Pan Dobr. donieść, że p. Skrzynnecki miał dobra Skrzynne w Czechach kupić; gdy się J. W. Pan widzieć będziesz z panią Skrzynnecką, proszę jej odemnie oświadczyć tyśiąc ukłonów i wszystko najgrzeczniejsze, a i to żeśmy się spodziewali i cieszyli tym, że zechce kiedy odwiedzić dobra swoje Krasne pod Rzeszowem, o 4 mile odemnie odległe.

15 marca 1834 Żurawice długie.

Już więc panowie macie naszego byłego arcybiskupa swoim księciem arcybiskupem, któremu życzę dla zaszczytu naszego narodu, aby jak najgodniej tę stolicę zasiadał, aby się całkiem przejął duchem czeskiego narodu i okazał, że jest pobratymcem we wszystkich swoich sprawach i czynach, aby nasz narodowy księgozbiór we Lwowie ubogacał w stare dzieła czeskie, a czeski księgozbiór narodowego muzeum ubogacił w stare dzieła polskie, aby odpowiedział wszelkiemu przeznaczeniu swemu przybliżenia więcéj obydwóch pobratymczych narodów do siebie nawzajem, a gdy to skuteczni, oddam mu sam pierwszy część należną, że w Czechach zaczął być Polakiem i że panowie nauczyliście go dopiero tę godność narodowości szanować. — Już zapewne poznałeś się J. W. Pan z tym arcybiskupem uksiążęconym, a i z moim sąsiadem ościennym i kuratorem literackim naszego narodowego księgozbioru imienia Ossolińskich, księciem Henrykiem Lubomirskim; niewymownie dobry to Po-

lak i pan i dla tego nieszczęsny jak wszyscy, którym każą zapomnieć narodowości, zapomnieć, że są Polakami.... Podlec, kto się wstydzi rodu swojego i kto go wywyższyć nie stara się, i kto nie ma uczucia pocziwiej sławy i do niéj nie dąży, martwy jest i prawie umarłym.

12 maja 1834 r.

Donosi mnie pan Koubek, bawiący dotąd we Lwowie, że pan Krieg kazał zabierać z Narodowego księgozbioru imienia Ossolińskich książki zebrane z ofiar, które tylko z jakiegobądź względu zdały mu się być podejrzanemi i zawieść je do księgozbioru akademickiego. A tak u nas ledwo że co powstawać zaczyna, zaraz taki się znajdzie wróg, co to niszczy i obala; bo już drukarnia i litografia w narodowym zakładzie zamkniętymi zostały, zapewne na podszczuwanie drukarzów i litografów kupieckich. Wieleby pisać można o aresztowaniach u nas i o poszukiwaniach po domach na najtańszywsze czasem doniesienia. Dosyć, że u nas szpiegostwo górę bierze i oficjaliści dla zasług u rządu obwiniają kraj o chęć powstania, dotąd tworzą obawy, ścigają wojska i wśród największej spokojności biją na gwałt przeciw powstaniu a nawet zdarzają się cuda, bo przez przywidzenie donoszą o istniejących wojskach powstańców, ukrytej broni, armatach i t. p. Obecnie pan Koubek przesłać ma wyciągi z dzieł polskich do historyi czeskiej ściągające się na ręce moje, ale dotąd ich nie przysłał; ma zaś dwa zamysły do uskutecznienia: albo chce jechać na nauczyciela domowego w okolice Warszawy, ale jeżeli paszport dostanie, albo chce złożyć tu egzamin na nauczyciela publicznego i jechać do Czech; i tam oczekiwać pomyślnego skutku. I on miał w swoim mieszkaniu przegląd policyjny, ale nic nie znaleziono, jak pisze, gdzie nic nie było. Widno zresztą, że się we Lwowie dobrze bawi, śpiewa i gra i dziękuje mnie za moją pioszeczkę: „Fiołek rozwija kwiat“, do której nuty dorobił i ta się we Lwowie podobała i przez nią wiele zrobił we Lwowie znajomości; tak to na świecie nie wiele potrzeba, aby

jakiś czas być poszukiwanym i lubianym, ale to trwa póty, póki się nie naprzykszy. Z téj strony ma pan Koubek wiele w sobie podobieństwa do wielu Polaków, co to lubią żyć bez najmniejszych trosk o przyszłość.

Teraz JW. Panu Dobr. wypisuję doniesienie o niepomyślnym stanie w s z e c h n i c y k r a k o w s k i é j, które mam z bardzo dobrego źródła, a co jest częstką malutką obrazu, jak źle rzeczy polskie stoją. J. W. Hube jest obranym nowym rektorem na lat dwa, a to stosownie do nowego statutu i zaprowadzonej reformy przez komisją reorganizacyjną, która bawiąc blisko pół roku w Krakowie, z końcem miesiąca września p. r. dzieło swe ukończyła. Zaprowadzono wielkie zmiany, połączono oba wydziały filozoficzne, zredukowano kilka wakujących katedr, połączono literatury w jedną; z wyznaczeniem emerytury Czajkowskiemu, Szupalskiemu, Szopowiczowi, Szughtowi, Kozłowskiemu; Zeisnera od profesury uwolniono; profesorom nadzwyczajnym lekcji dawać zabroniono. Rzeźbiarstwo, anatomia, perspektywę malarską, jeometrią wykreślną, architekturę i hydraulikę zniesiono. Profesora Radwańskiego z pięciorgiem małych dzieci bez chleba zostawiono tak dalece, że dopiero później od senatu rządzącego z profesora uniwersytetu na budowniczego okręgowego przeniesiony być mógł z pensją o trzecią część mniejszą, nakoniec zniesiono obie senatorye akademiczne, pensye i przywileje rektorskie, całą władzę i atrybucye dawnych rektorów na osobę komisarza rządowego przy instytutach naukowych przelawszy; a co najsmutniejsza, odjęto Akademii największy zaszczyt i zaufanie przez posyłanie rozpraw konkursowych i opinii tutejszych do akademii zagranicznych; i tak teologiczne do Petersburga, prawne do Berlina, medyczne i filozoficzne do Wiednia posyłaniami być muszą. Komisarzem naukowym mianowano p. Hübnera, byłego komisarza Jego Ces. Ros. Mości pana Tęgoborskiego. O tym upadku Akademii krakowskiej nie wiem, czyli gdzie wspominało, godziłoby się to jednak, jeżeli nie można w czeskich pismach, przesłać to do Lipska.

Pan Bantkie bardzo już słabowity i niedługo podobno nim cieszyć się będziemy; w sierpniu bowiem zeszłego roku podobało się wysokiej komisyi reorganizacyjnej zmniejszyć pensyą etatową zasłużonego tego bibliotekarza o 2000 złp., co go tyle zmartwiło, że dostał ataku apopleksyi; wzruszona tym wypadkiem komisyja zmieniła napowrót swoją uchwałę, przy dawniej go pozostawiwszy pensyi, ale zdrowie nie powróciło Bantkiemu i wątpić wypada, czyli długo jeszcze będzie mógł zawiadywać biblioteką.

4 czerwca 1834. Żurawice długie.

Nie pocieszające odbieram wiadomości ze Lwowa, że przy narodowym księgozborze znajdującą się drukarnią i litografią, po ostrem przeglądaniu wszystkiego przez rząd zamknięto i zabrano 400 książek, do dziejów ostatniej rewolucyi polskiej należących, i które złożone zostały w księgozborze akademickim¹⁾. Nie dość na tem, istotnie kuratorya tego zakładu miała być oddana p. radzcy Raitzenheimowi, a ksiązę Henryk będzie tylko tytularnym.

16 lipca 1834 Żurowice długie.

Pan Koubek pisać do mnie dnia 5 b. m. ze Lwowa, donosi mnie: że mu powierzono na jakiś czas młodego Borkowskiego 16 letniego, z którym jedzie do kąpieli siarczanych Rozdolskich; że dla trapiącej go słabości złotożylniej hemoroidalnej nie mógł się podjąć publicznego urzędowania, ani mógł pozostać we Lwowie, gdzie bawienie się dosyć mu było korzystne; wychwała łaskawie Polaków, że mu tyle dawali pomocy we wszystkim, ile Niemcy i Czesi we wszystkim przeszkadzali, i obowięzuje mnie, abym J. W. Panu Dobr. doniósł: że to samo spotkało wybornego p. Czelałkowskiego,²⁾ który się podał

¹⁾ Wiadomość ta powtarza się.

²⁾ Czelałkowskij Franciszek Władysław (ur. 1799 † 1852), jeden z najznakomitszych poetów i sla-

na kustosza biblioteki cesarskiej. Moi ziemkowie (pisze p. Koubek) nie znali pocziwcy nawet imienia najpierwszego poety czeskiego, który nad Newą i Wisłą jest znany, oprócz dwóch lub trzech, którzy o nim coś słyszeli, i pytającemu się o niego prezydentowi rządowemu Kriegowi nie umieli odpowiedzieć: ale zalecenie najstósowniejsze i referat najkorzystniejszy niewysławionej dobroci J. W. Wasilewskiego, radzcy rządowego, to dokazały, że p. Czelakowski między 19 kandydatami na pierwszym miejscu został położony. I jak niegdyś Laudonowi żona położyła na nagrobku: Non Cesar, non patria, sed uror posuit marito, tak równie zastosowałbym (wszystko to mówi p. Koubek) to i do p. Czelakowskiego i napisałbym o nim: Non Rex, non patria, sed Poloni munus petitut dederunt. I bardzo dobrze zrobiłby p. Czelakowski (dodaje p. Koubek), aby J. W. Wasilewskiemu z Pragi listownie podziękował i egzemplarz mu dzieł swoich przysłał.

7 września 1834 Żurawice.

Byłem wczoraj w Bistrowicach u Wgo Popiela; zastałem tam p. hr. Łosia, konsyliarza z bratem, którzy powracali z Węgier, gdzie jeździli do wód. Powiadali, jak z zapalem Węgrzy wzięli się do swojego języka i narodowości; ale to ze szkodą swoich współziomków Słowian i niejako na ich zgubę. Godziłoby się do tych

wistów czeskich. Powołany w r. 1842 przez rząd pruski do Wrocławia na katedrę filologii słowiańskiej, przeniósł się w r. 1849 na taką katedrę w Pradze. Oprócz oryginalnych poezyi wydał wyborny „Zbiór przysłów słowiańskich“, „Czytanie wszechsłowiańskie“ (dział polski i rosyjski), „Porównawczą gramatykę słowiańską“ (po śmierci r. 1863), „O początkach cywilizacyi i literatury narodów słowiańskich“ (wyszło również po śmierci r. 1877). Łączyła go serdeczna przyjaźń z Kaźmierzem Brodzińskim, którego znał osobiście. (Zobacz nasz artykuł: Brodziński i Czelakowský w Przeglądzie literackim petersburgskiego „Kraju“ r. 1888 nr. 18).

potomków Hunów, Hazarów, Kumanów, Jazygów i Madziarów przemówić za słowiańskimi ludami naszymi pobratymczymi i wydać do nich odezwę w łacińskim, węgierskim i słowiańskim języku, dać ją wydrukować i posłać do Węgier.

7 września 1834 Żurawice.

Pieczętka, którą JW. Pan Dobr. list swój zapieczętowałeś, ślicznie rżnięta: co też jej rżnięcie kosztuje? ¹⁾ Jabym ją rad mieć, ale inaczej wyrżniętą. Napis W przegoń. Na koniach na wyścigi bieżący Kastor z Polluxem, obydwu nadzy mający nad głowami gwiazdy, w środku jednej ma być lew czeski a w środku drugiej orzeł polski.

Księgarz Piller, u którego zakazane znaleziono książki, skazany na trzy miesiące więzienia, już je odbywa zamknięty.

13 grudnia 1834 Żurawice.

Ze tu w mojem sąsiedztwie zaczęły się uczyć panienki śpiewów, więc piszę im lekkie piosneczki, ale nie umiejąc do nich dorobić śpiewu, do Czech się po to udać muszę.

13 grudnia 1834 Żurawice.

Teraz po staroświecku oświadczam tak JW. Panu Dobr., jako i szanownym pp. Jungmannowi i Szafarzykowi, życzenie wszelkich pomyślności przy nowym roku, abyście przy najczerstwiejszem zdrowiu, w obfitości szczęścia wszelakiego, w zadowoleniu serca, wesoło i przyjemnie żyli w jak najdłuższe lata, pracując pomyślnie dla szczęścia i sławy kochanej Ojczyzny, całego rodu słowiańskiego, i własnej, abyście służąc za przykład i wzór młodzieży, obudzili i rozkrzewiali w niej cnoty uczucia i tego wszystkiego, coby pomyślność i bogactwo i sławę kraju do najwyższego szczęścia podnieść mogło... Przy tem dobrem mojem życzeniu upraszam

¹⁾ Pieczętka Hanki przedstawiała gońca z napisem: „Naprzód!”

szanownych panów: abyście mnie w swęj łaskawęj przyjaźni i dobrożyczliwości zachowywać raczyli statecznie, pewni odemnie wzajemnej czulej wdzięczności.

2 sierpnia 1835.

Proszę J. W. Pana Dobr. raczyć mi donieść, jakie w Petersburgu znajdują się uczone towarzystwa i kto ich prezesem? Do którego możnaby się udać z zażądaniem podobnych obrazów i żywotów sławnych w literaturze rosyjskiej mężów? Bobym chciał o to pisać i zaczepić tych panów i obudzić w nich ducha pobratymczego, aby się chcieli z swymi sławnymi mężami wmięszać, jak się należy, w liczbę zasłużonych w literaturze Słowian. Doświadczę, czyli czuć z nami jednako umieją? Czyli choć uczeni mają wyższe dążenia wzajemnego wszystkich Słowian obeznania się i jak przyjmą moją myśl, która, wielka szkoda, że dawno komu do umysłu nie wpadła, boby była położyła zagrodę wielu nieporozumieniom między słowiańskimi pokoleniami, że pracowały niejako na swoją zagładę, ale że przez porozumienie się światłych znikną przesady, a ród słowiański uczuje wspólnie miłość wspólnego rodu i porozumie się nad swoim udoskonaleniem...¹⁾

1 lipca 1836. L w ó w.

Odebrałem tu list z dnia 26 czerwca z Błudnik, od brzegów Dniestru, z oblicza rozwalin Halicza pisany, od p. Prawosława Koŭbka. Oświadcza on w nim tysiące ukłonów dla J. W. Pana Dobr. i składa należne uszanowanie i w tem ustroniu zamyśla wypracowanie czego dla „Czasopisu muzealnego“, co ma na moje ręce przesłać Wnemu Palackiemu, bo go bardzo do tego zachęcił pan Kollar wspomnieniem swoim w „Córce sławy“, na które chce się starać dopiero godnie zasłużyć i wypytuje się mnie: czyli posłałem do J. W.

¹⁾ Hanka polecił Rościszewskiemn mianowicie Pogodina w Moskwie.

Pana Dobr. ową piosneczkę moją: „Szczęściem wyprosił na łaskawem niebie“ itd. przez niego przetłumaczoną na język czeski dla umieszczenia teje obok z pierwotworem polskim w „Kwiatach“ czeskich? — bo podobnemi umieszczeniami i w polskim narzeczu „Kwiaty“ czeskie stałyby się poszukiwańszemi i u nas. — Zachęcałem p. Koubka do robienia poszukiwań w ruinach Halicza jakich starożytności, których odkryciem mógłby się u nas wślawić i do przerysowania widoku terażniejszego miasta Halicza, do wsi teraz podobnego.

Tu we Lwowie staramy się dojść do przywilejów w magistracie, będących jeszcze z czasów książąt ruskich.

1 lipca 1836. L w ó w.

Mam tu nie mały kłopot z przesłanym olejnym obrazem pana Kollara, który mam temuż wrócić; do rytowania dałem ten obraz odrysować już panu Nigroniemu i panie Żychlińskiej, ale obadwa rysunki, nieodpowiedziały memu życzeniu, bo nie oddały dobrze łagodnego przymiotu duszy obrazu; mam go dać po trzeci raz rysować i ciekawy jestem czyli się to uda? Wielki to jest u nas kłopot, że nie mamy dobrych rytowników. ¹⁾

1 lipca 1836. L w ó w.

Jeżeli panowie nie macie w handlu Żyżkę Mickiewicza w Pradze? ²⁾

1) Pod obrazem Kollara chciał mieć Rościszewski podpis taki:

Tyś Słowian wszystkich sławę w sercu twem uwieszczył,
I w pismach Twych jedynie niasz tylko się pieścił,
Wdzięczną zorzą uwieńcza za to Twoje skronie
I ołtarz Ci słowiański ofiarami płonie.

2) „Słysząc, że Adam Mickiewicz ukończył za granicą nowe poema z dziejów czeskich pod tytułem Żyżka“... czytamy w „Kuryerze polskim“ z 4 listopada 1830 r. Lecz jeżeli nawet Mickiewicz poemat ten naskicował, to zniszczył go zapewne wraz z innemi próbami

6 września 1836. Lwów.

Nic mnie też JW. Pan Dobr. nie donosił, jak mu się podobał Mickiewicz a „Pan Tadeusz?” Czyli ma wiele czytelników? bo bym rad, aby moje przesyłki nie spoczywały nieczynnie w Pradze, ale aby pobudzały do utworzenia nowych czeskich.¹⁾

7 września 1836. Lwów.

28 p. m. odbył się w Przeworsku ślub dany księciu de Ligne z księżniczką Lubomirską Jadwigą przez ks. biskupa Korczyńskiego; dary przedślubne, które książę ofiarował swojej narzeczonej, a które składały się z klejnotów, koronek, z tyftekowych szalów, z lamów, aksamitów i różnych materyi są oszacowane na 40.000 czerwonych złotych.

18 września 1836 Lwów.

Pan Koubek miał tu przyjemność odebrania pochwały z Lipska z powodu swojej rozprawy umieszczonej w Mnemozynie, a którąm panom posłał dawniej; o wzajemności pieśni rusko katolickich z pieśniami serbskimi, z umieszczeniem wzorów — uznano ją w swoim rodzaju za najlepszą i proszono go o wydawanie tejże dalsze, a to za nagrodą od arkusza po 10 talarów: bardzo się cieszę tem powodzeniem pana Koubka w literaturze, bo istotnie zasługuje na to i swojemi zbieranymi wiadomościami, a i usilnością dochodzenia dalszych,

tego rodzaju w roku 1841. (Żywot Adama Mickiewicza. Opowiedź. Władysław Mickiewicz. W Poznaniu, tom II. str. 31).

¹⁾ Już roku 1829 pisał wyżej wspomniany Czela-kowsky do swego przyjaciela Kamaryta: „Onegdaj czytałem poezye Mickiewicza, wydanie paryzkie, i to tak, że zacząwszy w wieczór o godzinie 10, nie oderwałem się aż do godziny 4 z rana. Tak mnie Mickiewicz zachwycił, że m się ze snu wybił. A jaka to nadzieja na przyszłość!”

co przy jego wieku jeszcze młodym, pochlebne na przyszłość daje nam nadzieje z niejaką pewnością, że w swoim rozpoczętym zawodzie bynajmniej nie ustanie, bo jak mnie powiada, ma nagromadzone do tego bardzo wiele i zechce to światu udzielić.

28 września 1836 L w ó w.

Dziś jest dzień imienin J. W. Pana; miło mnie oświadczyć szczerze życzenia wszelkich pomyślności w jak najdłuższe lata, abyś opływając we wszelkie dobro jako na to zasługujesz, miał coraz więcej przyczyny cieszenia się i dobrem powodzeniem Twojej rodziny, a i Twój Ojczyzny, oraz dobrem porozumieniem i dobrą wspólną życzliwością wszystkich Słowian jako płodem tego nasienia, które zasiewasz, a które J. W Panu Dobrodziejowi sławę wieczną przyniesie. Sam zaś nas racz w Swój życzliwości i nieodmienną przyjaźni zachowywać na zawsze, o co J. W. Pana upraszamy.

Mówią mnie tu, że nasz komedyopisarz p. hr. Fredro, urażony krytyką nedorzeczną krakowską, chce przestać pisać komedye; bardzoby wiele na tem powszechność straciła, bo on jedynym jest naszym zaszczytem. Muszę być u niego i jeżeli tak jest, muszę dokazać, aby to przedsięwzięcie odmienił; a pana Koubka namówić, aby napisany odemnie do niego sonet (Zadzwiek) na czeskie narzeczę przełożył; tobym prosił o jego umieszczenie w „Kwiatach“ czeskich i po polsku i po czesku.

Grudzień 1836.

Niewiem, ażali Wny Zap doniósł do czeskich powszechnych pism, o tutejszym polskim teatrze, który mu się bardzo spodobał i czyli one tę wiadomość udzieliły? Dobrze byłoby, aby kiedy powszechność praska zapragnęła widzieć aktorów polskich i scenę polską w swoim teatrze, byłaby to chęć prawdziwie ducha pobratymczego wskazująca, a na tym pozyskaliby aktorowie czescy, przejmując sposób przedstawiania od naszych aktorów, którymi się prawdziwie pochłubić możemy, bo

z niemi nie mogą iść w żadne porównanie tutejsi aktorowie niemieccy.¹⁾

19 grudnia 1836.

U nas cenzura aż w drobnostki się wdaje; w ogłoszeniu mojem o wyrobach cukru z buraków w Czechach napisałem, że nas pobudzi dobry przykład nam dany od naszych pobratymców, co cenzura wymazała, nie chcą więc, abyśmy się do pobratymstwa z Czechami przyznawali... Znowu wykreśliła cenzura ze „Słowianina“ panu Jaszewskiemu sonety dwa:

I.

Do Mickiewicza Adama.

Jak miłszy sercu rodak i jak geniusz prawy,
Adamie! skrzydłem orła przodkuj przed nami,
I narody, co dotąd słuchać nas nie chciały,
Sprowadź w hołd nam łańcuchy z twych pism zrobionemi.

Wiecznie kwitnący, wszystkim Słowianom twórz kwiaty,
Przyjmą się one, wzrosną w ich bujnym ogrodzie,
Ich serca i ich myśli kwiatami otoczą.

A wzniesie się twą siłą ich język bogaty,
I zanucą w prawdziwie pobratymczej zgodzie
Pieśń wielką jak myśl ludzka a jak świat uroczą.

II.

Do Szafarzyka.

Młody, a już zbadaleś wszystek skarb twój mowy,
Wszystkie zasoby wspólnej zbadaleś Ojczyzny,
I czciciel naukowej po przodkach spuścizny,
W gmach jeden rozdzielone złączyłeś budowy.

¹⁾ Myśl ta przyszła do skutku przez gościnne występy artystów i artystek polskich na scenie teatru narodowego w Pradze (Modrzejewska, Derynżanka, Hofmapowa, Hermanówna, Żelazowski). —

Gdzie narodu twego dobitnemi słowy
 Głosząc otarłeś z wieków spleśniałej siwizny,
 I dla Słowianów ogród założyłeś żyzny,
 By starych ogrodników mógł zastąpić nowy.

Wiesz dzieje Słowian, znasz ich, czem byli przed wieki,
 Badawczem piórem kreślisz obraz ich oświaty,
 Wracasz nam w Europie utracone prawa;
 Rzekłeś, a znowu do nich uśmiecha się sława,
 Lecz powiedz, gdy twój rozum we wnioski bogaty:
 Czem terazniejszych Słowian będzie w n u k daleki?

A tak panu Jaszewskiemu obcięto „Słowianina“,
 że nawet Słowianina nazwisko dla niego nie wiem, czyli
 stosowne nawet będzie...

L w ó w, 29 m a j a 1837.

My z Litwinami złączeni jesteśmy związkami
 wiary od nas przyjętej, związkami krwi za wspólną
 Ojczyznę przelaną, związkami praw jednakich, pod
 którymi wiekiśmy przeżyli w równych wolnościach,
 swobodach i pod temi samemi królami, związkami do-
 brego porozumienia się w najburzliwszych czasach
 w sejmowych obradach, w przejęciu naszego języka,
 naszej literatury a nawet związkami pokrewieństwa,
 i możemy się zaszczycać jedynym podobno przykładem
 w świecie zlania się w jedno ciało tak stale dwóch na-
 rodów; i ten związek powinienby służyć za przykład
 do naśladowania.

25 c z e r w c a 1837. L w ó w.

Byłem z Wn. Zapem w naszym księgozbiornym na-
 rodowym, między innymi wskazałem mu zbiór po kolei
 ułożonych obrazów olejno malowanych przez Krakowia-
 nina Stachowicza naszych królów polskich i zapytałem
 go, ażali panowie macie podobny zbiór swoich czeskich
 królów umieszczony w narodowym czeskim muzeum?
 Z zadziwieniem dowiedziałem się, że go w czeskim
 narodowym muzeum nie ma. Aż mnie pokusa bierze
 i uczyniłbym to, gdyby na tak drogie przedsięwzięcie

dochody moje wystarczały, żebym ten zbiór obrazów królów polskich dla narodowego muzeum czeskiego odmalować kazał i że jako dar przesłałbym je, bo spowodowałyby to przecież panów do umieszczenia zbioru obrazów królów czeskich w muzeum; a zbiór podobny w kolei ułożony najlepiej wskazując następstwo, przypomina położone dla szczęścia kraju zasługi tych naczelników narodu, albo też ich uchybienia. Proszę J. W. Pana Dobrodzieja oświadczyć świetnemu i szanownemu Towarzystwu, aby muzeum czeskie złożyło okaz swój wdzięcznej pamięci zgasłym swoim królom umieszczeniem całego zbioru ich obrazów u siebie, bo to będzie żywy i przez oczy do serca przemawiający przedmiot i przekonywający o miłości Ojczyzny.

1838 r.

Pan nasz, nieśmiertelnej pamięci swoim czynem hr. Habdank S k a r b e k Stanisław, objeżdża cudze kraje w celu opatrzenia za granicą i budowli i urządzeń podobnych dobroczynnych zakładów, jaki sam założyć zamysła we Lwowie; zechce zapewne w nim połączyć wszystko dobre i piękne, co po różnych naśladowania godnym znajdzie; i nie tylko miasto Lwów i kraj nasz dobrodziejstwem obsypie, ale jeszcze i ozdobi. Nader to piękny przykład staropolskiej niewygasłej cnoty w wieku nader samolubnym jest dany od naszego hr. Skarbka i prawdziwy zaszczyt przynoszący naszemu narodowi. Oddaje on znaczny majątek pracowicie zebrany dla wychowania sierot i zaopatrzenia nędznych; co nie można dosyć nachwalić; a zdziwiony nie czytam o tym wspominku dotąd w pismach czeskich, chociaż to głosić tak zasłużoną sławę współsłowianina byłoby prawie powinnością.

Mówią tu, ale temu niekoniecznie wierzę, że Galicya ma dostać nowe nazwisko, wcale stosowniejsze: *A u s t r y a c k i é j P o l s k i*, bo Księstwo Halickie jest tylko małą częścią Galicyi.

K o n i e c r. 1838.

Już ukończywszy list do W. Pana Dobr., odbieram „uwiadomienie na rok przysły 1838 Gazety Ekspedycyi przy wileńskim gubernskim pocztowym kantorze“ w którym to z zadziwieniem nie widzę wspomnionych ani pism czasowych wychodzących rosyjskich, ani żadnych innego narzcza słowiańskiego, pomimo że N. car Rosyi ustanawia naukę różnych słowiańskich narzczy po wszechnicach krajowych, co wskazuje najwyższą panującego chęć do wzajemności słowiańskiej rozszerzenia. Sam donoszę wszystko o rosyjskiej literaturze, co tylko dowiedzieć się mogę panu Kuźmanymu szanownemu wydawcy czasopisma „Hronki“¹⁾, aby to wszystko umieścił dla zawiadomienia powszechności w swoim tem czasopiśmie, nim przecie kiedy zbierze się kto w której stronie słowiańszczyzny do wydawania: Literackiej słowiańskiej Gazety wszystkich narzczy, nader pożądanęj. Racz W. M. Pan Dobr. o tym w gronie członków wszechnicy w Moskwie przemówić; a i do grona członków wszechnicy w Piotrogradzie napisać, że podobna literacka Gazeta nie tylkoby pożytek powszechny słowiańszczyźnie przyniosła, ale oraz zasłużony wielki zaszczyt wydawcom. Tylko Rosyan o to upraszaćby w tem wydaniu wypadało: aby w „Gazecie literackiej“ chcieli używać czcionek łacińskich i pisowni polskiej, dokładnie wszystkie odcienia słowiańskich narzczy oddającęj; a zaś Rosyanie przystać raz powinni na powszechne w Europie używane pismo, gdy nawet Niemcy od gotyzmu swego odstępują... Nie w tym zawisła narodowość, bo ta zależy w zachowaniu mowy narodowęj²⁾.

¹⁾ Kuzmány Karol, dr. teologii, dzielny patriota i literat słowacki (ur. 1806), wydawał w latach 1836—1838 „Hronkę“ pismo poświęcone ukształceniu ludu.

²⁾ Tego samego zdania był J. E. Purkynie, znakomity fizyolog i patriota czeski. R. 1862 wydał Janusz Ferd. Nowakowski jego życiorys (Życie i prace naukowe Jana Purkyniego. Warszawa 1862).

24 listopada 1838. L w ó w.

Nader mi miłą było rzeczą wyczytać w liście szan. Pana tyle grzecznych dla mnie wynurzeń i uznania do-
brych moich chęci dla rzeczy czeskich, jako współ-
bratnich, ale to mnie zasmuca: żeby miały tak stać
rzeczy u przemożniejszych Czechów, żeby nie zdołali
podzielić moich uczuć, moich chęci, moich dążeń, żeby
nie zawrzał krwią czeską ten zapal ku wszystkiemu, co
jest narodowe, co może przynieść sławę ich ojczyźnie.
Czy tej gałęzi Słowian, choć dalekiej od mrozów
północy, serca zamarzyły? Ale nie — bo widzę wielu
pomiędzy Czechami, których serca na swoim są miej-
scu — ale też widzę, że wyżsi zmartwieli i zobojetnieli
i nawet miłość ich ku czeszczyźnie jest tylko miłością
ku starożytności; a ztąd skamieniałości przedpotopowe
zasługują u nich na pierwszeństwo nad rzeczy ojczyste,
bo te są starożytniejsze. Ale czy już nie ma żadnego
sposobu temu zaradzić? i najskuteczniejszy jaki jest?

K o n i e c r. 1838. L w ó w.

Pismo p. Kollara o wzajemności¹⁾ wyborne
i obszerniej po niemiecku napisane, aniżeli było po cze-
sku. Zamyśla to pismo tłumaczyć p. Jaszowski na pol-
skie, ale jeśli cenzura drukować to u nas dozwoli.
Wspomniał Wpan Kollar mnie w tem piśmie po dwa
razy łaskawie.... Podobno my obadwaj pierwsi byli,
a w t y c h s t r o n a c h niezaprzeczenie, którzyśmy roz-
poczęli wzajemność literacką.²⁾

K o n i e c r. 1838. L w ó w.

Rozchodzi się tu wieść, że tych wszystkich Gali-
cyanów, którzy należeli do powstania w Polsce, pisma

¹⁾ „Ueber die literarische Wechelseitigkeit zwischen
den verschiedenen Stämmen und Mundarten der slavischen
Nation.“

²⁾ Rości-zewski zachęcał też gorliwie Kollara do za-
łożenia „Muzealnego Towarzystwa“ na Węgrzech na sposób
Muzealnego Towarzystwa w Pradze.

nie dostaną miejsca, aby były drukowane w lwowskich „Rozmaitościach“, zakazem tutejszej cenzury; ten zakaz bardzo dokucza pp. Siemieńskiemu i Bielowskiemu, bo to wiele dopomagało im do utrzymania się, gdy za te podawane pisma od redakcyi płaceni byli — zaś i sama redakcyja w niemałym będzie kłopotcie, aby dostać piszących — o powstanie nie obwinionych. Zagraża to upadkiem niejako „Rozmaitości“, jednemu krajowemu do-
tąd pismu.

K o n i e c r. 1838. L w ó w.

Szkoda, że p. Sztulc, tłumacz Wallenroda Mickiewiczowego, wydając to tłumaczenie, nie dodał obok rzeczy polskiej pierwotnej, byłoby przez to jego wydanie daleko szacowniejsze. Radbym mieć tego tłumaczenia 3 egzemplarze, bobym rad posłał i do Krakowa i do Kijowa i do Moskwy, namawiając Rosyanów do tłumaczenia Wallenroda na rosyjskie i do wydania oryginału polskiego z tłumaczeniami obok w rosyjskim i czeskim języku. Bobym się rad doczekać wielu dzieł podobnie wydawanych i nie przestanę do tego zachęcać, aż pożądanego skutku nie odniosę.

24 m a j a 1839. L w ó w.

Proszę dzieło o literaturze czeskiej, wyszłe z dodatkiem wydanym przez pana Michla,¹⁾ łaskawie posłać imieniem moim J. W. Hrabiemu Edwardowi Raczyńskiemu do Poznania wozem pocztowym, a mnie łaskawie donieść, co to kosztuje, abym z podziękowaniem mógł J. W. Panu odesłać. Chciałbym i tego Hrabiego wciągnąć w stosunki z Panami, obznajamiając go z czeską literaturą, aby zapragnął wzbogacić swoją publiczną bibliotekę w dzieła czeskie, a przez to dał poznać Poznańczykom usiłowania Panów.

¹⁾ Literarni letopis, czili obraz slovesnosti Slovanů narzeczí českého v Czechách, na Morawie, a w Uhrách od 1825—1837. V Praze 1839.

4 lipca 1840. Lwów.

Dziś mnie raczył odwiedzić pan Maciejowski, przyjechawszy tu do Lwowa; zapewne z przyczyny J. W. Pana Dobr. spotkała mnie ta grzeczność od niego, bo mnie tu wszyscy powracający od Panów Polacy nie mogą się dosyć nachwalić, jak łaskawie mnie tam Panowie wspominają raczycie, co wszystko jest zupełnie nad moje zasługi.

21 sierpnia 1840. Lwów.

Miałem też tu napaść policyjną, zadziwiającą mnie, wcale nie spodziewaną, bo bynajmniej nie zasłużoną. Przetrzęsano u mnie wszystkie papiery i tych trochę eo mam książek, a że nic nie było, więc nic nie znaleziono. Przyczyna zaś poszukiwania była: znaleziono mój list w Wiedniu u p. Bentkowskiego, którego pewnie podobnie jak mnie musiano przetrząsać. Ten list mój był najniewinniejszy, był to odpis na list p. Bentkowskiego, list równie niewinny, który mi przysłał książki, by szkółkę czeską założyć w Pressburgu dla nowicyuszów ewangelicznych, aby się nauczyli po słowiańsku tyle, by mogli lud religii nauczać. Donosiłem więc temuż p. Bentkowskiemu, że posłałem na ten cel od siebie 10 fl. c. m., a od p. Pawlikowskiego 5 fl. c. m. Nie wiem więc, jak to tam w Wiedniu ten mój list rozumiano, że go aż w odpisie tu przysłano. Szukano więc u mnie listu p. Bentkowskiego i pierwszy znaleziono, ale nie ten, na który odpisałem; a więc spisano długi protokół; koniecznie chciano tego drugiego listu p. Bentkowskiego i wynalazłszy go, sam oddałem, najniewinniejsze obadwa.

1840. Lwów.

Nasz Adam Mickiewicz został literatury profesorem słowiańskiej Akademii paryżkiej; podwójnie więc sobie wieszować możemy, raz, że katedra nowa słowiańskiej literatury w Akademii w Paryżu otwartą została, czego nigdy wprzód nie bywało; powtóre, że nasz sławny Mickiewicz tę katedrę objął. (Wypisek

z „Gazety W. Księstwa Poznańskiego z 30 marca 1840 r., nr. 76, str. 453.)

Uczący tymczasowo przy Akademii Lozańskiej poeta polski A. Mickiewicz, przez radę stanu teraz ostatecznie profesorem literatury łacińskiej mianowany został, a to z pensją 3000 franków, najwyższą, jaką prawa tutejsze tylko dla najzasłużeńszych nauczycieli przeznaczają. Chwalą tu bardzo genialny i uczony wykład pana Mickiewicza, który też w gimnazyum lekcyjne daje.

25 maja 1841. L w ó w.

Czytam tu list z Kralowora p. Lhoty, donoszący: że p. Kliepera¹⁾ zaczął znowu pisać sztuki sceniczne, czem się cieszymy, bo czytając przez niego dawniej pisane komedye, pochwaliliśmy je i dostawszy, złożyliśmy ku powszechnemu użytkowi w księgozbiorze narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie; to tylko znajdując niestosowne w jego sztukach, że wyśmiewał stan rolniczy i inne stany niższe a komedya powinna wyszydzać błędy stanów wyższych poprawiać je. Ridendo castigare mores; stany zaś niższe nie wyszydaniem, ale nauką poprawiać wypada.

25 maja 1841. L w ó w.

Proszę przedstawić W. M. J. Panu Szafařikowi, żeby dobrze było, i zrobiłby nie małą przysługę polskiemu narzeczu, gdyby przybliżywszy się do p. Mrongowiusza tego zachęcał: do wydania Słownika kassubskiego, który to Słownik ma on mieć gotowy; a ogłosiwszy przedpłatę, łatwoby wydanie uskutecznić mógł; a tem wydaniem uczyniłby przysługę całej Słowiańszczyźnie, bo by się tym sposobem otworzyło nowe źródło nazw słowiańskich prawdziwych. Są to jak za-

¹⁾ Kliepera W. K. (ur. 1792 † 1857 w Pradze), jeden z pierwszorzędných dramatycznych pisarzy czeskich. Jego komedya „Rohoviu-cztoerrohy“ dotąd znajduje się na repertoarze teatru czeskiego.

kopane skarby; kto je wynajduje, odkopuje, rozdaje, staje się prawdziwym dobroczyńcą powszechności, bo ją ubogaca. Wezwanie zaś p. Szafarika, który posiada już powszechną słowiańską i europejską sławę, skuteczniejszym będzie pewnie, niżeli gdybym to sam uczynił.

15 czerwca 1841.

Wszystkich Słowian los mnie najmocniej obchodzi, a osobiwie zaś tych, którzy starają się podnieść język słowiański i upowszechnić tak wszystkie narzecza, ażeby żadnej gałęzi słowiańskiej nie były zagadką, bo tym sposobem wzajemnie poznawszy się, przejmiemy łatwo jedni od drugich nietylko rzeczy pożyteczne, ale nawet zdrowe pomysły, i tym sposobem umocni się lepiej to pobratymstwo, które pomimo wieków i najsprzeczniejszych okoliczności, nie zatarło się, i coraz więcej wydaje bujny znak żywota; Quod felix faustumque sit, czemu Bóg niech dopomoże.

1 lipca 1841 Lwów.

Ale muszę też coś powiedzieć o przysłanej mnie gramatyce wendicko-serbskiego, czyli łużyckiego języka napisanej przez p. J o r d a n a. Wdzięczność powszechna wszystkich Słowianów należy się p. Jordanowi, że się podjął napisania tego małego ludu gramatyki i ją szczęśliwie dokonał. Zdziwiwać może, jak ci Łużycanie osiedleni wśród Niemców zdołali zatrzymać swój język i narzecze tak bliskie polskiego, chociaż nie mają klasycznych wzorowych pisarzy dawnych, z którychby dopiero poznać można, że dawniej jeszcze bliższymi byli polskiego narzecza i za których autorów dawnych wzorem idąc, mogliby to, co się w narzeczu ich spaczyło sprostować; szczęśliwsi Czesi mają Weleslawinów i wielu innych wzorowych; do nich przybliżać się powinni, szanując ich jak szczątki starożytności, jak świętości narodowe.

1 lipca 1841. Lwów.

Piękna powieść pana Wincentego Pola rozpoczęła się (drukować). Można temu panu przyznać

gładkość pióra, dokładne oddanie ducha i obyczajów i zwyczajów polskich i są to obrazy z natury czerpane i odmalowane jak w zwierciadle; mało mamy tak dobrych i tak miłych pisarzyw jakim jest pan Pol, co bez wysiłku, bez dziwactwa tak w rzeczy jak w wysłowieniu umie zająć powieścią swoją czytającego od początku aż do końca — i prawdziwie tym panem się cieszę i zachęcam panów, aby kto z młodych tę powieść z życia wziętą po czesku przetłumaczył, bo z niej będzie miał prawdziwy obraz nasz, ale nie zohydający i karykaturny — jakto zwyczajnie cudzoziemcy patrząc z niekorzystnem, a najczęściej z nieprzyjaznem uprzedzeniem a z zarozumieniem o swojej wyższości, którą są całkiem napojeni, podług swego widzenia malują, czego i Czesi niezasłużenie doświadczają także od cudzoziemców, bo cóż łatwiejszego jak słabości powiększać a na dobre przymioty oczy zamykać.

31 grudnia 1841. L w ó w.

Coś prezesostwo hr. Nostic w muzeum narodowem czeskiem w nie najpomyślniejszych wróżbach rozpoczyna się; życzyłbym sobie, aby dalej pomyślniej się rozwinęło dla narodu czeskiego i ku jego osobistej sławie: a szczególnie, aby dokazał tego, by wszyscy czescy magnaci do muzeum czeskiego i do matki czeskiej należeli, i to sobie za zaszczyt poczytali! — aby wspierali ogłoszenie wszystkich krajowych odwiecznych pamiątek, aby ogłosili i wydali obrazowy świat czeski w obrazach osób, widoków, monet, medalów, nagrobków, starożytnych napisów, podobizn i dzieł drukowanych w Czechach.

31 grudnia 1841 L w ó w.

Zabawna wydarza się okoliczność, wtedy gdy w Warszawie, w Wilnie, w Poznaniu czynnie do wzajemności słowiańskiej się biorą, u panów nawet napisów dzieł polskich darem wam danych ogłosić nie wolno, co tem jest zabawniejsze, gdy te publicznie są tu sprzedawane, a nawet jedna z nich w „Tygodniku przemysłowym“ jest ogłoszona i zalecona przezemnie.

Listy moje będą kiedyś pamiętnikami czasu, w którym są pisane i przypomną wiele okoliczności drobnych i miejscowych, które do obrazu czasu i ludzi należeć będą.

13 sierpnia 1843 L w ó w.

„Květy“ wydawane przez p. Pospiszyla uporczywie w swych złych nałogach trwają, nie donosząc o wychodzących w Pradze dziełach i nie odpowiadając pierwszemu celowi każdego czasowego pisma, a i najostrzejszej powinności; wyrażnie można powiedzieć, że niemi nie kieruje miłość literatury, ale zazdrość rzemieślnicza, bo tylko jedynie o tych dziełach p. Pospiszyl donosi w „Květach“, które się w jego drukarni drukują; i gdy taki publiczny popełnia występki wydawca „Květów“, należy się go publicznie za to skarcić, aby to drugim wydawcom pism czasowych posłużyło za niejaką postrachę — niech sam to rozważy pan wydawca „Květów“, jak nie miłą rzeczą jest przedpłacicielom tu we Lwowie mieszkającym Czechom, gdy odbierając „Květy“ co tydzień, nie znajdują w nich najważniejszego doniesienia o wychodzących narodowych dziełach.

Otóż tem kończymy wyciągi z listów Rościszewskiego. Lecz mamy pod ręką jeszcze jeden list polskiego szlachcica, niedokończony i pisany w ostatnich dniach życia jego. Nadesłano go do Pragi na ręce Hanki już po śmierci autora. Datowany jest we Lwowie dnia 15 października 1844 r. Donosi on jako na prędcę Hance, że przygotowana jest znów nowa znaczna ekspedycja polskich książek dla muzeum czeskiego, przypomina, że nadesłał niedawno na ręce Wacława Sztulca „różne pochwały wierszem napisane dla różnych Słowian“ i pyta się, „ażali Koúbek rozpoczął już tłumaczenie komedyi Fredry i czy te znajdują się już w druku?“ Jednocześnie donosi Rościszewski, że mu Purkynie nadesłał z Wrocławia 5 egzemplarzy ustawy literacko-słowiańskiego Towarzystwa wrocławskiego uniwersytetu. Jeden z tych egzemplarzy przesłał marszałkowi Wasilewskiemu, ażeby nowe to Towarzy-

stwo wspierali książkami. A dziwnym trafem znajdujemy w ostatnim, niedokończonym liście polskiego gorliwca prośbę jego, aby przetłumaczone zostały na język czeski wiersze ś. p. Jaszewskiego, napisane przed laty na cześć Szafarzyka i Mickiewicza. „Miłoby mi było — nawiązuje do swęj prośby — aby się przytem odnowiła pamięć niejako zgasłego Jaszewskiego, jeszcze teraz po za grobem. Może to znowu dla nas uczynić potomność, wywzajemniając nasze dobre chęci i może się znajdzie kto, co nas wspomni po za grobem...“

A koniec!

Na liście znajduje się już tylko krótki przypisek, napisany obcą ręką: „Pan Adam Rościszewski rozchorował się na katar i kazawszy się przenieść do powszechnego szpitala we Lwowie, umarł dnia 12 grudnia o godzinie 2 po północy tamże. List ten nie dokończony, jako u mnie pisany, odsyłam Wielm. bibliotekarzowi Hance w Pradze, prosząc, aby Czechom o śmierci ich przyjaciela w piśmie publicznem donieść raczył. Przeżył on lat 70, a ostatnie lata nie w wygodach; tak dalece, że przez kilka miesięcy przed śmiercią nie miał własnego pomieszkania, ale się tulał po znajomych we Lwowie.

St. Przylędzki.

Lwów, dnia 12 grudnia 1844.

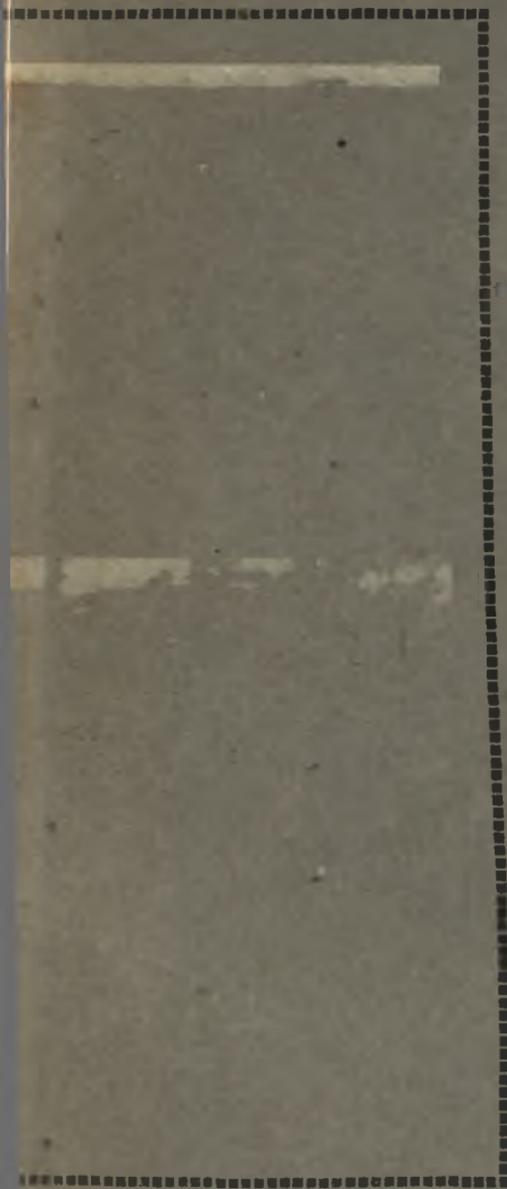
Zamykamy gruby tom korespondencji serdecznego przyjaciela narodu czeskiego. Sąd współczesnych i kilka słów ogólnej charakterystyki zamieściliśmy zaraz na początku niniejszych kartek. Pozostało nam tedy tylko nadmienić, że prawie lat dziesięć po śmierci Rościszewskiego, wydawca prazki Jarosław Pospizil wydał przekład jego z czeskiego języka „Skarb z a c z a r o w a n y“ (powieść ludowa K. J. Erbena) w książce osobnej paralelnym tekstem oryginału, tak, jak sobie to zawsze

życzył tłumacz¹⁾. Piękny portret Rościszewskiego zamieścił w roku 1878 czeski tygodnik ilustrowany „S w i e t o z o r“.

¹⁾ „Skarb zaczarowany“. Powieść ludu narodowa czeska, napisana przez K. J. Erbena a tłumaczona przez Adama Rościszewskiego z Rościszewa. W Pradze czeskiej. Druk i nakład Jarosława Pospizila 1853. Str. 51.



W LUTYM ROKU 1915.



KOPY.

F

8377